Ner 280. Kraków, Wtorek 6 Grudnia 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Grudzień . . . . złr. 1·80
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . „ 6.80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Grudzień . . . złr. 2·50
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . . „ 8 —
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Grudzień . . . marek 6
Od 1 Grudnia do 31 Marca . . . . „ 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 5 grudnia.

Większość, która połączyła swoje siły, aby fundusz dyspozycyjny odrzucić i prezesowi austryackiego gabinetu swoje niezadowolenie wyrazić, należy do najdziwaczniejszych kombinacyj parlamentarnych, jakie chwilowa taktyka stronnictw kiedykolwiek sprzęgła; trudno bowiem znaleść bardziej sprzeczne, a nawet wrogie sobie prądy polityczne, jak programy zjednoczonej lewicy i Młodoczechów. Z jednej strony tradycyjny duch centralizmu i germanizacyi, z drugiej sztandar daleko sięgającego samorządu i narodowego równouprawnienia — tam spokojny, niemal konserwatywny liberalizm z podkładem mieszczańskiej ociężałości; tu wybujały radykalizm, wykrojony według najbardziej zachodnich doktryn z przymieszką słowiańskiej niepraktyczności, wreszcie polityka, której dogmatem jest dualizm i trójprzymierze, skombinowana z rosyjsko-panslawistycznemi sympatyami i czeskiem prawem państwowem. Pominąwszy jednak nawet te nieprzejednane przeciwieństwa, także motywa chwilowego sojuszu Młodoczechów i liberalnych Niemców są co najmniej niezrozumiałe. Pierwsi głosują przeciwko rządowi, który, ich zdaniem, dla narodowości czeskiej wrogo jest usposobiony i ignoruje czeskie prawo państwowe; drudzy są również z rządu niezadowoleni, ale dlatego tylko, ponieważ gabinet zanadto proteguje Czechów i nie zwalcza ich prawnopaństwowych aspiracyj; z tak zupełnie odmiennych przyczyn jednakie wyniknęły następstwa i parlament austryacki ujrzał zadziwiający obraz Młodoczechów, dopomagających swym najzawziętszym przeciwnikom do efemerycznego wprawdzie, ale na pozór doniosłego zwycięstwa.

Powody tego kroku usiłował wyjaśnić deputowany Herold bardzo obszernie i bardzo wymownie. Powody te mogą być w teoryi słuszne i mogą zapewne zadowolnić wyborców p. Herolda, ale nie zmienią one faktu, że Młodoczesi w kwestyi bądź co bądź zasadniczej stanęli w sprzeczności z intencyami i polityką Koła polskiego i klubu Hohenwarta, zatem tych stronnictw, które narodowe aspiracye ludu czeskiego najszczerzej, najusilniej i najbezinteresowniej popierały. Postępowanie Młodoczechów zadało silny cios nadziejom tych optymistów, którzy mniemali, że przy pomocy i za współdziałaniem klubu młodoczeskiego da się utworzyć w Izbie większość, połączona programem dawnej prawicy. Głosowanie Młodoczechów było niepożyteczną i bezskuteczną demonstracyą, urządzoną chyba dla uzyskania problematycznych pochwał kilku podrzędnych niemiecko-liberalnych organów, które w odrzuceniu funduszu dyspozycyjnego dopatrzyły się zwycięstwa liberalnych i oczywiście bezwyznaniowych idei. Te pochwały powinnyby cokolwiek otrzeźwić p. Herolda i jego przyjaciół, gdyby ich ostatnie głosowanie było nie wynikiem chwilowej taktyki, lecz uwieńczeniem konsekwentej polityki, do której dadzą się zastosować słowa Szekspira: „jeżeli to szaleństwo, to jest w niem metoda.“

Cokolwiekbądź nad spełnionym faktem trzeba przejść do porządku dziennego i rozpatrzyć przedewszystkiem teraźniejszą sytuacyę polityczną. Oczywiście o jakiemkolwiek przesileniu, któreby pociągało za sobą całkowite lub częściowe przekształcenie gabinetu na razie nie może być mowy, a to nietylko ze względu na wyraźne zastrzeżenie prezesa gabinetu usuwające stanowczo kwestyę zaufania, ale także wobec składu większości chwilowo przeciw rządowi połączonej i wobec niewątpliwego faktu, że właśnie najsilniejsze stronnictwo tej większości, przesilenia gabinetowego wcale nie pragnęło. Wszakże na posiedzeniu ministeryalnem poświęconem ułożeniu deklaracyi odczytanej w Izbie przez hr. Taaffego, był obecnym także hr. Kuenburg, który jako mąż zaufania zjednoczonej lewicy dobrze wiedział, że deklaracya ta nie wpłynie na głosowanie jego przyjaciół politycznych, a mimo to na przyspieszenie decyzyi co do swego podania o dymisyę wcale nie nalegał. Jeżeli hr. Kuenburg i nadal pozostanie w gabinecie, będzie to najlepszym dowodem, że głosowanie nad funduszem dyspozycyjnym było wynikiem chwilowego rozdrażnienia lewicy, która byłaby z pewnością bardzo niezadowolona, gdyby do tego jej kroku chciano przywiązywać zbyt szerokie znaczenie. Do przesilenia zatem ministeryalnego niema podstawy, tem niemniej jednak rozprawy nad funduszem dyspozycyjnym przeprowadzone, mogą do pewnego stopnia wpłynąć na wzajemny stosunek stronnictw i nadać nowy i żywy impuls pracy parlamentarnej. Z zadowoleniem przychodzi nam stwierdzić, że dyskusya ta była prowadzona z małemi wyjątkami w wielkim stylu i dotknęła najważniejszych zagadnień politycznych, rozbierając z wielkim zasobem myśli, rozumu i umiarkowania, główne linie wewnętrznej polityki państwa. Najświetniejszym momentem rozpraw była niewątpliwie mowa prezesa Koła polskiego, który wystąpił z gotowym programem politycznym o ramach obszernych i niemal wykończonych, dając w ten sposób podstawę do dalszej akcyi parlamentarnej i do przyszłej organizacyi stronnictw.

P. Jaworski wyszedł przedewszystkiem z bardzo słusznego założenia, że ugoda z Węgrami i stosunki zagraniczne oparte na trójprzymierzu, są zasadniczemi czynnikami polityki państwowej, które obecnie nie mogą być ani zmienione, ani nadwerężone. Nie będziemy tracić słów na uzasadnienie konieczności trójprzymierza, gdyż niema chyba w Austryi Polaka, któryby był zasadniczym przeciwnikiem tej kombinacyi, a podobnież jakkolwiek prądy, które obecnie w Węgrzech z niezwykłą siłą i nie bez powodzenia na jaw wystąpiły, i polityka rządu węgierskiego względem Słowian zakarpackich nie mogą być dla nas sympatyczne, to przecież dualizm uwzględniający historyczne prawa narodów i utrzymujący bądź co bądź równowagę monarchii, musi pozostać nienaruszonym, dopóki zgodna wola wszystkich interesowanych czynników, nie postanowi jego naprawy, czy nawet go zupełnie usunie. Niewątpliwie zatem te tylko stronnictwa mogą w wewnętrznej polityce stale i skutecznie się porozumieć, które nie występują przeciwko trójprzymierzu i uznają bez zastrzeżeń ugodę z drugą połową monarchii. Dla utworzenia stałej organizacyi parlamentarnej, jestto warunek konieczny, ale nie jedyny i nie najważniejszy; potrzeba jeszcze wspólnego programu, i zupełnej równorzędności stronnictw, któreby chciały utworzyć większość niezmienną, czyli niezależną od wypadku, a liczebnie dość silną, aby mogła swój program urzeczywistnić i rządowi przez nią uznanemu, stałego udzielić poparcia. Większość taka, która na swoje barki i na swoją odpowiedzialność bierze cały kierunek polityki wewnętrznej, nie może rządzić się jakiemiś uprzedzeniami lub przestarzałemi obawami, i nie może nikogo, kto jej program bez żadnych zastrzeżeń za swój uzna, od współdziałania wykluczać, jak również nie może nikogo przyjmować, kto jej program odsuwa, lub go nawet potępia. — Oto zarys przyszłej organizacyi stronnictw, który jest dokładnem odbiciem konsekwentnej i niezmiennej polityki Koła polskiego. Pytanie tylko, czy parlament wiedeński posiada żywioły potrzebne do utworzenia większości na powyższych zasadach.

Odpowiedź na to zapytanie znajdujemy w przemówieniach hr. Hohenwarta i Dra Plenera. Ten ostatni przyklasnął inicyatywie p. Jaworskiego i oświadczył wszelką gotowość do poparcia jego myśli. Nie wiemy tylko, czy przywódzca zjednoczonej lewicy warunki p. Jaworskiego przyjmuje i uznaje, a przedewszystkiem czy przywiązuje do nich to znaczenie, jakie prezes Koła polskiego chciał im nadać. Chodzi tu głównie o równorzędność stronnictw i usunięcie ekskluzywności. Czy trzeba *mettre les points sur les i*, i przypominać lewicy jej pretensye do godności „jedynego państwowego stronnictwa,“ jej przestarzałe idee o wyższości cywilizacyjnej żywiołu niemieckiego, jej germanizacyjne zachcianki i próby narzucenia niemieckiego języka państwowego? Czy trzeba wyjaśniać, że usuwanie lub rozbicie klubu hr. Hohenwarta, który był wiernym i stałym sprzymierzeńcem Polaków niemal od początku ery konstytucyjnej, nie leży w interesie Koła polskiego i nie zgadza się z jego tradycyą i zasadami? Czy wreszcie warto powtarzać, że Polacy nigdy nie wejdą do kombinacyi, któraby choćby tylko pośrednio działać miała na szkodę interesów narodowych Czechów lub Słoweńców? A jednak przy każdem usiłowaniu utworzenia stałej większości, w której skład wchodzić mają Polacy i lewica, musi ta ostatnia przedewszystkiem rozważyć, czy te wszystkie wątpliwości nie stanowią nieprzezwyciężonej przeszkody do zawarcia ścisłego przymierza, a nie wahamy się dodać, że w uznaniu tych punktów polskiego programu, leży najlepsza gwarancya przyszłego rozwoju Austryi i jedyna możliwość wprowadzenia parlamentaryzmu na normalne tory. Utworzenie stałej większości jest postulatem, mającym znaczenie ogólnopaństwowe a stronnictwa, które chcą dojść do tego celu, powinny — jak zauważył p. Jaworski — kierować się roztropnością i zaparciem się siebie. Dlatego, jakkolwiek zarówno z szanownym prezesem Koła polskiego ubolewamy zawsze nad rozbiciem dawnej prawicy, która najlepiej urzeczywistniała ideał wspólnych celów i wspólnego programu, to przecież gdy rekonstrukcya tej prawicy jest obecnie trudna, gdy stronnictwo, które rekonstrukcyę ułatwić mogło, uporczywie trzyma się odmiennej polityki i innemi idzie drogami, uznajemy możliwość innej kombinacyi i innej większości, oczywiście w takim tylko razie, jeżeli warunki wskazane przez prezesa Koła polskiego, zostaną w całej rozciągłości i bez żadnych zastrzeżeń i ograniczeń spełnione. Nie ulega bowiem wątpliwości, że tylko stała większość może stworzyć należyte podstawy do wydatnej i jednostajnej pracy parlamentarnej.

Przegląd polityczny.

Co do sytuacyi parlamentarnej w Wiedniu nie mamy do zanotowania żadnego nowego faktu. Po piątkowem posiedzeniu zapanowało widocznie zawieszenie broni na całej linii. Lewica odbyła po siedzenie, na którem jednomyślnie wyrażono podziękowanie Plenerowi za jego stanowisko i mowę, a także Koło polskie na posiedzeniu wczorajszem wyraziło uznanie p. Jaworskiemu; nad przyszłą akcyą, ściśle polityczną, żaden z tych klubów nie obradował, a z listu wiedeńskiego dowiedzą się czytelnicy, że Koło polskie, po uchwaleniu zaszczytnej enuncyacyi dla swego prezesa, przystąpiło bezzwłocznie do dalszych rozpraw budżetowych. W sytuacyi tak się nic nie zmieniło, że nawet mimo odrzucenia funduszu dyspozycyjnego przez lewicę, minister lewicy hr. Kuenburg jeszcze nie ustąpił. Nasz korespondent wiedeński donosi, iż przyjęcie dymisyi p. Kuenburga nastąpi zapewne jutro po powrocie Najj. Pana z Wels. Z tych długich dyskusyi politycznych jeden jednak niewątpliwy okaże się skutek, a mianowicie iż o uchwaleniu budżetu przed Bożem Narodzeniem mowy być nie może, i dlatego minister skarbu już w najbliższych dniach zażąda uchwalenia prowizoryum budżetowego, a Rada państwa prawdopodobnie 17 b. m. zostanie odroczoną.

W parlamencie niemieckim zakończyła się już w pierwszem czytaniu dyskusya budżetowa. Treścią rozpraw było wyłącznie nowe przedłożenie wojskowe. W imieniu Koła polskiego przemawiał p. Józef Kościelski. Oświadczył on, że nie chce się wdawać w dyskusyę szczegółową nad projektem wojskowym, ponieważ nad nim odbędą się osobne obrady. Mowca mniema jednak, iż projekt tak, jak został przedstawiony, nie ma wielkich widoków przejścia. Koło polskie jeszcze nie powzięło co do niego ostatecznej uchwały; ma ono nadzieję, że znajdzie się droga, na którąby mogło także wstąpić. Polacy zawsze przecież okazywali gotowość do ofiar, lecz wskutek ekonomicznego położenia muszą sobie nałożyć granice i to ściślejsze granice, aniżeli ludność innych dzielnic. Gdyby w dziedzinie politycznej i narodowej nie wrzała u nas walka, natenczas granice naszej ekonomicznej i finansowej siły nie byłyby tak ciasne. Do tego cholera także w okolicach, nawiedzonych tą epidemią, wywołała zastój. Rolnictwo mianowicie znajduje się w przygnębionem usposobieniu, które powiększają jeszcze wieści o nowych traktatach handlowych i o zamierzonem ograniczeniu przywileju podatkowego przy wódce. Dlatego byłoby pożądanem większe ograniczenie co najmniej jednorazowych wydatków w etacie wojskowym. Tego samego spodziewano się w etacie marynarki. Mowca ubolewa nad wycieczkami narodowo liberalnej i niestety także pewnej części wolnomyślnej prasy przeciw Polakom. Książę Bismarck również nie mógł powstrzymać się od poświęcenia kilku uwag Polakom. Raz twierdzi on, że chcą wszcząć wojnę, aby zniszczyć Prusy, a innym razem znowu, aby rozbić Rosyę. Wszak tylko jedno z tych twierdzeń może być słuszne. Byłoby zatem zbrodnią wywoływać wojnę lekkomyślnie. Skoro wybije godzina, staniemy wszyscy, lecz wybije ona bez naszego przyczynienia się.

Na wywody p. Kościelskiego odpowiadał wolnomyślny poseł Rickert, przecząc, jakoby stronnictwo i prasa wolnomyślna zajmowały nieprzyjazne stanowisko względem Polaków. Nie powinien wszakże żądać p. Kościelski, by stronnictwo wolnomyślne szczególną żywiło sympatyę dla polityków polskich, prowadzących politykę reakcyjną w dziedzinie szkolnej i ekonomicznej. Cła rolnicze nie zaradzą zubożeniu wschodnich prowincyj. Jeżeli się Polacy zmienią w tych dwóch kierunkach, wtedy stronnictwo wolnomyślne nie będzie i w politycznych wyborach robiło różnicy między Polakami i Niemcami.

Ani Brissonowi, ani Kazimierzowi Périer nie udało się utworzenie gabinetu. Mówiono z początku, iż Freycinet otrzyma misyę utworzenia gabinetu, a później znowu utrzymywano, że misyi tej podejmie się Bourgeois. Kursowała też w Paryżu w sobotę następująca lista ministeryalna: Bourgeois, prezes gabinetu; Ribot obejmie sprawy zagraniczne, Freycinet wojnę, Dupuy tekę oświaty, a Rouvier finanse. Wątpić należy, czy ta kombinacya się utrzyma. Wogóle utworzenie nowego gabinetu utrudniają w wysokim stopniu dalsze sensacyjne zeznania na posiedzeniach parlamentarnej komisyi panamskiej. Komisarz sądowy, Clement, wręczył tej komisyi skonfiskowane przez siebie u bankiera Thierrée czeki, a komisya postanowiła

Z TEATRU.

(*Fifi*, komedya w czterech aktach Henryka Meilhaca i Ludwika Halévy).

Rzecz działa się w r. 1841. Dzienniki paryskie zapowiedziały pierwsze przedstawienie *Freischütza*. Gdy o tym ewenemencie usłyszał głośny krytyk muzyczny, hr. Tyszkiewicz, wydawca lipskiej *Musikalische Zeitung*, wyjechał natychmiast do Paryża na tę „premierę.“ Przybywszy, kupił bilet za siedm franków i poszedł na przedstawienie. Ale wkrótce wyszedł, dając znaki najwyższej pasyi. Cóż się stało? Oto dyrektor Opery, nie ufając widocznie Weberowi, albo może paryskiej publiczności, kazał muzycznie „zlokalizować“ *Freischütza*: włożono więc kilka *chansons*, kilka razy puszczono na scenę balet, skrócono i poprzekręcano najpiękniejsze arye, duety i chóry. Oburzyło to wytwornego znawcę, nietylko więc wyszedł z teatru, ale udał się do sądu ze skargą o odszkodowanie, opierając się na tym prostym argumencie, że przyjechał z Lipska i kupił bilet na to, aby słyszeć *Freischütza* Webera, a to, co mu dano, nie było ani *Freischützem*, ani Weberem. Sąd, przybrawszy jako rzeczoznawcę Hektora Berlioza — *excusez du peu* — udał się *in corpore* na jedno z następnych przedstawień, poczem Berlioz orzekł, iż Tyszkiewicz ma najzupełniejszą słuszność, a trybunał jednomyślnie skazał dyrekcyę Opery na zwrot ceny biletu hr. Tyszkiewiczowi.

Odświeżam tę starą historyę, bo sobotnie przedstawienie w naszym teatrze przekonało mnie, że nasza dyrekcya nie zna tej anegdotki. Szkoda! Gdyby znała, może bylibyśmy usłyszeli jednę z najlepszych komedyj spółki Meilhac i Halévy, t. j. *Kamionkę* (*La boule*), i to pod właściwym tytułem, może nie mielibyśmy pieska „Fifi“ zamiast kamionki do ogrzewania nóg — krótko mówiąc, bylibyśmy może w sobotę widzieli na prawdę Meilhaca, tak, jak Tyszkiewicz chciał słyszeć na prawdę Webera. Mistyfikacya sobotnia jest tem dziwniejszą, że przecie *Kamionka* graną była w Krakowie z właściwą treścią i tytułem, a naiwnością było przypuszczać, że publiczność złapie się na ten koncept i uwierzy w afisz i psa. Podobno, ze względu na moralność, grywają w Niemczech i gdzieindziej tak przyrządzonego Meilhaca. Ale jest wprost barbarzyństwem grać Meilhaca z niemieckiej przeróbki, a w dodatku czynić tę ofiarę bezskutecznie: bo i z pieskiem sztuka nie staje się dostępną *für höhere Töchterschulen*.

Przeróbka psuje, ale na szczęście nie zaciera w zupełności ogólnego charakteru dzieła, tak, że jeśli trudno na podstawie sobotniego spektaklu mówić o *Kamionce*, to jeszcze można mówić o Meilhacu. A temat to prawie równie wdzięczny, jak trudny.

Z pewnością mało jest pisarzy dramatycznych, którzy posiadają tak odrębną, własną fizyognomię literacką, jak właśnie następca Labiche'a w Akademii francuskiej, ale niema może żadnego, u którego trudniej byłoby uchwycić pojedyncze rysy tej fizyognomii, określić ściśle jej wyraz. W pierwszej chwili rzuca się w oczy kilka tych rysów. Ale fizyognomia to bardzo skomplikowana i tak ruchliwa, że niełatwo znaleść od razu, co ją przedewszystkiem różni od innych.

„W komedyach tych niema wogóle przeszkód zewnętrznych, niema intrygi pozytywnej, ani zdarzenia, które staje w poprzek uczuciu kochanków: są to raczej szykany sercowe, któremi się prześladują, wojna utarczek nie bitew. W istocie rzeczy serca zgadzają się od samego początku sztuki, zewnętrznych przeszkód i niebezpieczeństw brak zupełny — więc autor całą trudność i węzeł umieścił w skrupule, w jakiejś ciekawości, bojaźliwości czy nieświadomości, czy też w miłości własnej i podrażnieniu poczucia godności kochanków. Często widzimy tylko zwykłe nieporozumienie, które autor snuje i przewleka. Bardzo lekko zadzierzgnięty węzeł możnaby rozwikłać od razu, gdyby się doń zabrać w sposób odpowiedni; ale on właśnie wystrzega się tego i ten to system, ta ciuciubabka, doskonale prowadzona, zapełniona wdzięcznemi wypadeczkami, podoba się subtelnym umysłom. Przyjdziesz — nie przyjdziesz — ręczę, że tak — ręczę, że nie — oto cała akcya.“ — Czytając te słowa Sainte-Beuve'a, doznajemy wrażenia, jakbyśmy mieli przed sobą ocenę którejś z jednoaktówek Meilhaca n. p.: *Les brebis de Panurge*, albo *Suzanne et les deux vieillards*, albo *Les sonnettes*. Tymczasem to ustęp ze studyum o... Marivaux. Ciekawa to filiacya. Ten sam Marivaux, od którego w prostej linii pochodzi Musset w swych *proverbes*, jest także literackim protoplastą Meilhaca — a jakże daleka odległość między tymi dwoma jego potomkami.

Z tej technicznej właściwości Meilhaca wynika jedna z bardzo charakterystycznych cech jego teatru: zupełne lekceważenie akcyi. Albo — jak w owych jednoaktówkach — niema jej wcale, albo zaczerpnięta jest całkiem swobodnie z jakiejś bajki dla dzieci — jak w *La Cigale* — albo jest całkiem nieoryginalna — jak we *Froufrou*, *Kamionce* i t. d. Jeden z krytyków francuskich, p. Salandri, twierdzi, że każdy autor dramatyczny musi się zdecydować na wybór: akcya lub charaktery, że jedno drugie wyklucza. Oczywiście, że wówczas brak akcyi mógłby być uważany za zaletę sztuki, a teatr Meilhaca zbliżałby się do doskonałości, bo wielkiej prawdziwości — mimo karykatury nieraz — nie można odmówić jego charakterom, a o zbytek akcyi pomówić go nie można. Czy jednak na prawdę akcya i charaktery wykluczają się wzajemnie, czy szczytem sztuki dramatycznej nie jest i nie będzie zawsze stworzyć taką akcyę, któraby dopiero uwydatniała charaktery? Zdaje mi się, iż tak, i że świadczy o tem najlepiej teatr francuski.

Ale, zaleta czy wada, brak akcyi jest charakterystyczną cechą Meilhaca. Już owa filiacya, którą wskazuję wyżej, dowodzi, że ów brak czy braki akcyi nie określają jeszcze indywidualizmu artystycznego autora *Kamionki*.

Sarcey raz zauważył, że komedye Meilhaca pod wielu względami przypominają repertoar z *Théâtre Libre*. Jest wiele prawdy w tym — u Sarcya mimowolnym z pewnością — komplemencie dla p. Antoine i jego teatru. Istotnie — pomijając różnicę *milieu*, które u Meilhaca prawidłowo mieści się w najwyższych sferach towarzyskich — naturalizm jest jedną z cech jego talentu. Mało który z francuskich pisarzy doprowadził do takiej fotograficznej niejako wierności dyalog i język, jak właśnie Meilhac. Trzeba tylko wysłuchać n. p. I aktu *Kamionki*, albo rozmowy między Marignanem a Mimchu w III akcie *La Cigale*, aby się o tem przekonać. Mówiłem już o innym objawie tego „naturalizmu,“ o niesłychanej prawdzie charakterów Meilhaca, nawet w karykaturach: dość przypomnieć Brigarda we *Froufrou*, albo znowu Marignana.

Zaleta czy wada, naturalizm jest więc znów znamieniem talentu tego pisarza. Ale czy on go wyróżnia od reszty autorów dramatycznych francuskich? Sarceyowskie zestawienie z dramaturgami *Théâtre Libre* świadczy, że nie.

Z powodu jakiejś lichej farsy francuskiej, granej w Krakowie przed rokiem, pisał na tem miejscu jeden z moich poprzedników, że należy rozróżniać między literaturą dramatyczną francuską a... paryską: zapowiedział nawet, że do tej kwestyi powróci później i nie dotrzymał obietnicy. Nie wiem, czy dobrze zrozumiałem jego zaznaczoną tylko myśl, ale czytając recenzyę, pomyślałem: naturalnie! teatr francuski, to Molière, Regnard, Augier, Labiche, a paryski — Meilhac? I zdaje mi się, że tak jest, że w tym „paryzyanizmie“ leży istota literackiego charakteru autora *Kamionki*.

Ładna to rzecz definicya, ale niebezpieczna. Definiując naturę talentu Meilhaca, doszliśmy do pojęcia, które... potrzeba zdefiniować. Paryzyanizm! Czytelnika, który zechciałby ułatwić mnie i sobie to zadanie, proszę o przeczytanie jednego choćby tylko rozdziału z prześlicznej powieści Goncourtow, *Manette Salomon*. Mam na myśli rozdział, w którym autorowie charakteryzują jednego z bohaterów powieści, Anatola Bazoche. Ten rozdział składa się może ze stu wierszy, które składają jedno zdanie, a to zdanie jest definicyą... „blagi.“ Oczywiście blagi nie w tem jednostronnem znaczeniu, jakie ona posiada w naszym języku, ale „blagi“ we właściwem znaczeniu francuskiem, więc tej blagi, która wyrosła ze sceptycyzmu wobec wszystkiego i wszystkich; ale sceptycyzm ten nie objawia się goryczą i pesymizmem, ale drwinami. To mu nadaje pewną lotną, powiewną, miłą formę, daje mu zarazem towarzyskie prawo obywatelstwa, sprawia, że bywa uważany za coś, z czem właściwie nic nie ma wspólnego: za satyrę. Jest to sceptycyzm elegancki, choć nie zawsze wytworny, nie zrażający nikogo, owszem rozbrajający wszystkich tem, że przedewszystkiem drwi sam z siebie, a potem dopiero z każdego człowieka, każdego obyczaju, każdej instytucyi. To jest „blaga“, tak bardzo, jak mówię, różna od satyry. Bo gdy ta wypływa z uczucia, z wewnętrznego bólu, z zapału, z miłości, i chłoszcze prawdziwy występek i rzeczywistą śmieszność — tamta chichotem swoim ściga wszystko co śmieszne i razem, co szanowne, w tem ostatniem z większą owszem lubością szukając przedmiotu do szyderstwa. I gdy satyra wywołuje tę zdrową, szczerą wesołość,

> Cette mâle gaité, si triste et si profonde
> Que, lorsqu'on vient d'en rire, on devrait en pleurer

„blaga“ budzi śmiech, głośny czasem, konwulsyjny, ale taki, który nie smutek, lecz niesmak pozostawia po sobie. Aby wywołać wesołość, szydząc z tego, co szanować winna, musi posiłkować się bardzo radykalnemi środkami, musi wpadać w błazeństwo.

I to jest właśnie wytwór specyficznie paryski, a genialnym jego fabrykantem jest Henryk Meilhac. Genialnym, bo nikt przed nim i nikt wogóle dotąd nie umiał podać paryskiej „blagi“ w tak rozkosznej, artystycznej formie jak on, nikt ozdobić tak iskrzącym dowcipem, umożliwić taką obserwacyą z natury. W satyrę jej przez to zamienić nie zdołał, choć doprowadził złudzenie bardzo da-

natychmiast przesłuchać te osoby, na których korzyść czeki te wystawione zostały. Zaledwie rozeszła się o tem wiadomość w Paryżu, ogłosiła *Cocarde* nadzwyczajne wydanie, w którem na liście osób, na których korzyść czeki wystawiono, wymienia senatorów Leona Rénault, Alberta Grévy i brata obecnego prezydenta, Adolfa Carnot. *Cocarde* dodaje, iż obok parlamentarnego przesilenia wytworzy się teraz także przesilenie co do prezydentury Rzeczypospolitej.

W Bułgaryi zanosi się na zmianę konstytucyi. Odbyło się mianowicie prywatne zgromadzenie posłów, w którem wzięli udział prawie wszyscy posłowie z partyi rządowej, oraz ministrowie. — Rząd chciał wybadać posłów, czyby nie byli skłonni do pewnych zmian konstytucyi, które w długiej mowie uzasadniał Stambułow. Zmiana dotyczy przedewszystkiem postanowienia, iż następcy księcia muszą być wyznania prawosławnego. Otóż to postanowienie ma być uchylone, a następcom księcia ma być pozostawiony wolny wybór wyznania. Rząd domagał się dalej zmniejszenia liczby deputowanych, a mianowicie jeden deputowany ma przypadać nie na 10 000, lecz dopiero na 20.000 mieszkańców; prawo powszechnego głosowania niema być jednak ukróconem. Ma być również zniesiony artykuł, zabraniający noszenia zagranicznych orderów, a liczba ministerstw ma być podwyższoną na dziewięć, a mianowicie przez oddzielenie handlu i rolnictwa od robót publicznych. Mniemają, iż za zmianami temi oświadczy się potrzebna większość dwóch trzecich głosów sobrania, poczem zwołane zostanie wielkie sobranie, które również większością dwóch trzecich głosów powe źmie co do zamierzonych zmian konstytucyi ostateczne postanowienie.

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 4 grudnia.

(Z Koła polskiego).

Naprzód donieść winienem, że zaraz po nadejściu telegramu z wiadomością o śmierci ś. p. Alfonsa Czaykowskiego, posła do Sejmu i do Rady państwa, Koło poselskie polskie odbyło dnia 2 go t. m. podczas obrad Izby krótkie posiedzenie, na którem przewodniczący **Jaworski** wyraził imieniem całego Koła żal z powodu straty kolegi, szanowanego powszechnie dla szlachetnego charakteru, przywiązania do kraju i znajomości spraw krajowych, mianowicie podatkowych, któremi zajmował się gorliwie. Koło uchwaliło przesłać Matce i Bratu zmarłego adres z wyrażeniem współczucia i złożyć wieniec na jego trumnie.

Na początku **dzisiejszego posiedzenia Koła**, przewodniczący zawiadomił kolegów, że za spokój duszy ś. p. Alfonsa Czaykowskiego odprawionem będzie nabożeństwo żałobne w d. 7 b. m. o godzinie 10 rano w kościele Zbawiciela (*Votiv-Kirche*), na które Koło zaprasza wszystkich członków Rady państwa.

Następnie przedłożono kilka pism, do Koła poselskiego polskiego wystosowanych, poseł **Borkowski** zaś przedłożywszy petycyę do Rady państwa, przysłaną na jego ręce z kilku powiatów wschodniej części Galicyi, a żądającą ulg w podatkach i pomocy ze skarbu państwa z powodu nieurodzaju w r. b. w tych powiatach, prosił o upoważnienie wniesienia tej petycyi i o poparcie jej przez Koło. Zgodzono się z tem żądaniem.

Poczem poseł X. **Ruczka**, na żądanie wielu kolegów, przedłożył następujący wniosek: „W uznaniu, że prezes Koła Jaworski, w zupełnej zgodności z uchwałami i zapatrywaniami Koła, zaznaczył stanowisko Koła polskiego podczas poprzednich rokowań i następnych rozpraw w Izbie poselskiej nad funduszem dyspozycyjnym, wyraża mu Koło polskie swoje serdeczne podziękowanie."

Koło uchwaliło jednomyślnie ten wniosek.

Przewodniczący **Jaworski**, dziękując za ten wyraz uznania, oświadczył, że łatwo mu było wypowiedzieć zapatrywania, które wszyscy koledzy zgodnie wyrażali w Kole.

Przystąpiło Koło do obrad nad przedmiotem, postawionym na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia, mianowicie do dalszych obrad nad budżetem ministerstwa wyznań i oświecenia i nad postępowaniem przyszłem posłów polskich wśród rozpraw nad tym przedmiotem w komisyi budżetowej i w Izbie.

Z kolei zapisanych do głosu, przemawiał naprzód poseł **Rutowski**. Zdaniem jego, należy żądać zniżenia opłaty szkolnej w gimnazyach i szkołach średnich i w tym celu trzeba wnieść projekt do uchwały czyli rezolucyę. Należy domagać się uzupełnienia akademii politechnicznej lwowskiej w myśl dotychczasowych przedstawień. Co do reformy planu nauk w gimnazyach, oświadcza się przeciw usunięciu nauki języka greckiego — zresztą sprawa ta należy do Sejmu..

Poseł **Byk** przedstawiwszy, że kilka miast w Galicyi, aby doprowadzić do skutku założenie w tych miastach gimnazyów, ofiarowało dawać corocznie znaczne kwoty na utrzymanie tych gimnazyów, których następnie nie dawało, bo nie było w stanie dawać — wniósł, aby żądać uwolnienia tych gmin miejskich od obowiązku spłacenia zaległych i dawania na przyszłość kwot na utrzymanie gimnazyów, bo utrzymanie tych szkół średnich należy wyłącznie do państwa. Dalej przedstawił, że chociaż od stu lat mówiono w Austryi o zamiarze założenia szkoły, w którejby uczniowie kształcili się na rabinów i duchownych wyznania starozakonnego, jednak dotychczas zamiaru tego nie wykonano, i pragnący wykształcić się na duchownych wyznania starozakonnego, muszą udawać się do takiego zakładu w Berlinie. Lecz teraz bliskiem jest uskutecznienia, z pomocą składek prywatnych, założenie przez rząd takiej szkoły w Wiedniu. Jakkolwiek niektóre gminy starozakonne w Galicyi domagały się słusznie założenia takiej szkoły we Lwowie, jednak zanim przygotowania do spełnienia tego będą poczynione, należy poprzeć bliski urzeczywistnienia zamiar założenia szkoły rabinów w Wiedniu, z zastrzeżeniem, że dla tych, którzyby zamierzali być rabinami w gminach starozakonnych galicyjskich, wykładany będzie język polski. Żąda przeto upoważnienia do zabrania głosu w Izbie dla poparcia tego zastrzeżenia.

Przewodniczący **Jaworski** oświadcza, że zabiera incydentalnie głos w pierwszej sprawie, poruszonej przez poprzedniego mowcę. Sprawa uwolnienia kilkunastu miast w Galicyi od przyjętego przez te miasta obowiązku wnoszenia opłat na utrzymanie gimnazyów, założonych w ich obrębie, jest bardzo trudna do przeprowadzenia, a ważna i konieczna do załatwienia, gdyż spłacenie opłat zaległych, które wynosi już dziś znaczne sumy, zrujnowałoby te miasta. Trudność załatwienia tej sprawy czuje on najlepiej, gdyż do niego, jako do prezesa Koła, udaje się co parę tygodni to jedno, to drugie z tych miast, o przeprowadzenie tej sprawy, a udaje się często do niego w takiej chwili, gdy, z powodu politycznego położenia, jest mu bardzo nie na rękę prowadzenie rokowań z rządem. Należałoby wnieść w komisyi lub w Izbie rezolucyę co do uwolnienia ogólnego gmin od przyjętego obowiązku dawania opłat na utrzymanie szkół średnich, których utrzymanie należy do państwa i w wielu miastach państwo szkoły te wyłącznie utrzymuje.

Następny mowca poseł **Chrzanowski** mówił najprzód o poruszonem na przeszłem posiedzeniu Koła żądaniu reformy planu nauk w gimnazyach. Potrzeba zreformowania planu nauk w gimnazyach jest powszechnie uznana, pilna i ważna. Ale według ustaw zasadniczych ustanowienie i reformowanie planu nauk w gimnazyach i wogóle w szkołach średnich należy do Sejmów, a Rada państwa ma tylko prawo uchwalania ogólnych w tym celu zasad. Gdy jednak sprawa ta jest i będzie w Izbie poselskiej i w okólnikach ministeryalnych poruszana, można, przy zastrzeżeniu wyraźnem prawa Sejmu, wypowiedzieć nasze zdanie o potrzebie i kierunku tej reformy planu nauk. Gdy przed kilkunastu laty sprawę tę poruszano w naszym Sejmie krajowym, przedstawiał między innemi reformami potrzebę ograniczenia nauki języka greckiego w gimnazyum do tego rozmiaru, aby nauka tego języka była obowiązkową tylko dla tych uczniów, którzy zamierzają uczęszczać w uniwersytecie na wydział filozoficzno filologiczny, a natomiast należy w gimnazyach przy utrzymaniu nauki języka łacińskiego lepiej rozwinąć naukę języka polskiego, a także niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego, oraz **historyi** polskiej i powszechnej. Humanitarny kierunek nauk w gimnazyach nie byłby wcale przez to zwichniony, owszem byłby rozwinięty. Po wyrażeniu jeszcze kilku innych myśli co do reformy planu nauk w gimnazyach, zastrzegł, że potrzebę i kierunek reformy planu nauk w gimnazyach można, a nawet należy przy odnośnej dyskusyi w Izbie poselskiej poruszyć, ale nie trzeba wnosić żadnej rezolucyi, pozostawiając inicyatywę w tym względzie Sejmowi. Natomiast trzeba powtórzyć wniosek o ustanowienie przy gimnazyach i szkołach realnych galicyjskich płatnych posad nauczycieli gimnastyki, która powinna być obowiązkową dla wszystkich uczniów. — Dalej powtórzył poseł Chrzanowski żądanie, w latach poprzednich wnoszone, o wyznaczenie ze skarbu państwa większych sum na utrzymanie w Galicyi **szkół przemysłowych fachowych** i zakładanie nowych a między innemi na założenie w Tarnopolu szkoły kowalstwa i ślusarstwa maszynowego, utrzymywanej kosztem skarbu państwa, przy pomocy zasiłków z funduszu krajowego i od miejscowych czynników; a przypomniał, że Sejm już dwukrotnie zażądał założenia tej szkoły przemysłowo-fachowej.

Poseł **Czerkawski** przedstawił, że inicyatywę co do reformy planu nauk w gimnazyach trzeba pozostawić Sejmowi. Natomiast należy powtórnie przedstawić potrzebę polepszenia płac profesorów uniwersytetów i szkół średnich, którzy mają płace niższe, niż odpowiedniej rangi urzędnicy administracyjni.

Poseł **Wielowieyski** wykazywał potrzebę wybrania z łona Koła komisyi ankietowej, któraby naradzała się nad reformą planu nauk w gimnazyach. Dalej zwracał uwagę, iż rząd zamało dba o należyte wykształcenie nauczycieli szkół średnich.

Poseł **Sokołowski** odpowiadając na zarzuty, czynione szkołom ludowym przez posła X. Chotkowskiego na poprzedniem posiedzeniu Koła, przedstawiał, iż wszyscy słusznie żądamy i staramy się, aby w szkołach było wychowanie religijne, a nie bezwyznaniowe. Co do reformy planu nauk w gimnazyach, jest za ograniczeniem obowiązkowej nauki języka greckiego jedynie do tych uczniów, którzy następnie chcą uczęszczać na wydział filozoficzno filologiczny. Sądzi także za potrzebne domagać się większych kwot ze skarbu państwa na utrzymanie i rozwinięcie szkół przemysłowych i fachowo przemysłowych.

Poseł **Kozłowski** wyjaśniał wypowiedziane przez siebie na przeszłem posiedzeniu myśli co do reformy planu nauk. Przedstawiał potrzebę ustanowienia na wydziale medycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego katedry psychiatryi.

Poseł **Popowski** wykazywał potrzebę zniżenia opłaty szkolnej w szkołach średnich, i potrzebę reformy nauk w gimnazyach przez ograniczenie nauki języka greckiego.

Poseł **Szczepanowski** przemawiał także za zniżeniem opłaty szkolnej w szkołach średnich i za potrzebą rozwoju szkół przemysłowych w Galicyi.

Poseł **Skarszewski** przedstawiał, że powszechnie uznanem jest tak u nas, jak w całych Niemczech przeciążenie uczniów nauką w gimnazyach, uczą ich za bardzo wiele, a umysł uczniów mało się rozwija. Oświadczał się za ograniczeniem nauki języka greckiego przez usunięcie go z gimnazyum niższego.

Poseł **Kraiński** zwrócił uwagę na potrzebę ustanowienia szkół oddzielnych, któreby kształciły nauczycieli szkół średnich, a to głównie pod względem pedagogicznym.

Posłowie **Rutowski**, **Czerkawski** i **Chrzanowski** sądzili, że poseł Byk powinienby żądać założenia nie w Wiedniu, ale we Lwowie szkoły rabinów, którzyby wykształcenie pobierali w języku polskim i odpowiednio stosunkom krajowym. Zdanie to popierali także inni posłowie.

Po zamknięciu rozpraw, przewodniczący **Jaworski** streszczając je, wniósł, aby posłowie, którzy zamierzają przemawiać w komisyi i Izbie poselskiej, porozumieli się między sobą co do swych mów i przedłożenia Izbie żądań i myśli, na które Koło w toku tych rozpraw się zgodziło.

Sprawy krajowe.

Lwów 4 grudnia.

(Statystyka dzierżawy majątków ziemskich).

(X) Znaczenie wielkie, jakie system dzierżawy majątków ziemskich ma pod względem ekonomicznym i społecznym, czyni z wielu praktycznych względów potrzebnem zebranie wiadomości o tem, w jakim stopniu system dzierżaw jest rozpowszechniony w naszym kraju i w czyjem ręku znajdują się dzierżawy.

Owóż Wydział krajowy, mając powyższe okoliczności na względzie, wystosował obecnie okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych z wezwaniem, ażeby przedłożyły mu spisy imienne majątków tabularnych, znajdujących się w poszczególnych powiatach, wymieniając przy każdym majątku w osobnej rubryce imię i nazwisko obecnego właściciela, a w dalszej rubryce imię i nazwisko dzierżawcy, jeżeli majątek został wydzierżawiony. W tym ostatnim wypadku mają Wydziały powiatowe podać, na ile lat majątek został wydzierżawiony, bez względu na to, ile lat z tego upłynęło.

W spisach nie mają być pomieszczane drobne posiadłości, które, wydzielone z dóbr tabularnych, stały się własnością innych osób, natomiast zaś folwarki, stanowiące większą posiadłość, a wydzierżawione w małych cząstkach włościanom, mają być zamieszczone w spisie; w tym wypadku imion i nazwisk drobnych dzierżawców włościańskich podawać nie potrzeba.

Opracowaniem powyższych dat co do dzierżawy majątków ziemskich zajmie się krajowe biuro statystyczne, pozostające pod kierunkiem posła prof. Dra Tadeusza **Pilata**, przy Wydziale krajowym.

Otrzymujemy następujące pismo:

Podług niezawodnych wiadomości, które odebrałem z Podola rosyjskiego, cholera na dobre grasuje w Kamieńcu, Oryninie, Żwańcu i po wsiach okolicznych. Nic więc dziwnego, że i u nas już, jak w pow. Husiatyńskim, zdarzają się pojedyncze wypadki, a wkrótce będzie ich daleko więcej, jeżeli rząd temu nie zapobieże. Jest koniecznością, żeby był rozciągnięty silny kordon wojskowy wzdłuż granicy; to jedyny skuteczny środek przeciw rozszerzaniu się u nas epidemii, która teraz w zimie tem spieszniej do nas dostać się może, ponieważ Zbrucz jest zamarznięty, a przez to komunikacya z przeciwną stroną ułatwiona.

Podwójną usługę oddałby kordon wojskowy krajowi, bo zapobiegałby emigracyi, która jest teraz nieco powstrzymaną, lecz z wiosną powtórzyć się może w większych rozmiarach. — Uważam za główny powód emigracyi lenistwo naszego ludu, które u nas na Rusi przybiera zastraszające rozmiary; roboty jesienne, jak zbiór kukurudzy i kartofli, mogłyby być za dwa tygodnie uskutecznione, nasz włościanin potrzebuje na to dwa miesiące czasu. Próżniactwo jest ważnym powodem ubóstwa ludu i wszystkich następstw tego. Nic więc dziwnego, że niesumienni agitatorowie znajdują obszerne pole działania.

Niech więc granica będzie przez wojsko strzeżoną, a nasz lud nie będzie opuszczać swych zagród dla problematycznych korzyści, a epidemia nie zdoła dostać się do nas przez granicę.

Gwoździec 2 grudnia 1892 r.

Roman Puzyna.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ TRZECIA.

List LXXX.

Orenburska gub. 21 sierpnia 1892.

Niech b. p. J. Chr. Wielebny Ojcze, nauczycielu i nieodstępny nasz opiekunie, któryś jest narzędziem miłosierdzia Bożego! Uwiadamiam Wielebnego Ojca, że wysłane...... otrzymałem, za co w imieniu wszystkich naszych braci wygnańców serdecznie dziękuję. Niech Bóg płaci, Matka Najświętsza i Święci Pańscy. Za dobre słowa, tyczące się mnie samego, Panie Boże wielki zapłać, a com długo nie pisał, to pokornie przepraszam; ale miałem dużo kłopotu, roboty i chorobę w domu, a tu trzeba zarobić cokolwiek grosza na zimę, bo trzeba mieć na życie i okrycie. Kwaterę też nająć trzeba i kupić mierzwy za jakie rubli dwanaście, bo tu drzewa niema, jeno mierzwą palą w piecu i jeść gotują. Teraz długie noce, to będę mógł prędzej z godzinę czasu urwać i coś napisać.

Dalej donoszę, że u nas teraz bardzo znowu smutne czasy, bo cholera do nas zawitała i nie daj Boże długo jej tu mieszkać. W mieście Orenburgu bardzo dużo ludzi umiera, a jak powiadają, to już więcej niż dwa tysiące umarło. W Nowo-Troicku okropnie też ludzie umierają, ale ciemni ludzie tają, bo mówią, że lekarze ludzi mordują i mają lekarzy za wrogów, a szeptarzy i zażegnywaczy i rozmaitych czarodziejów mają za doktorów.

Urodzaje tegoroczne są niczego, miejscami nawet bardzo ładne, ale w innych miejscach zupełnie się nie udały. W naszych stronach jest żytko bardzo ładne, tylko pszeniczka jakoś nierówno się obrodziła. Na dworskich gruntach, gdzie była dobra uprawa, tam też są urodzaje, ale ciemne mużyki będą pewnie prosić łaski cara. Żniwa zaczęły się u nas d. 29 (17) lipca. Najemnikom płacą za 4.000 sążni 5 rubli. Siano obrodziło się w naszych stronach doskonale, bo z wiosną padały deszcze, a sprzętowi sprzyjała pogoda. Tylko ziarnu pszenicy zaszkodziły upały, bo takie drobne, jak poślad. Tak samo jęczmień małe ma ziarna. Owsy za to są niezgorsze.

Teraz, dzięki Bogu najwyższemu, jest chleb niedrogi i nasi bracia żyć będą, ale na wiosnę to była bieda, bo bardzo była okropna drożyzna. Teraz pud pszenicy kosztuje 65 kopiejek, żyta 45, owsa 50, jęczmienia 45, kaszy jaglanej 1 rubel 20 kop., ogórków 100 kosztuje 25 kop., wisien stepowych 1 rubel 20 kop. Funt wołowiny 6 kopiejek.

Opisuję też niektóre tutejsze obyczaje i obrzędy, mianowicie pogrzebowe. Skoro tylko odda ducha, obmywają ciało umarłego i ubierają w szaty pośmiertne, kładą na ławę i przykrywają czarnym całunem, który przynoszą z cerkwi. Potem naleją w kieliszek miodu i przylepią do niego świecę cieniutką jak kłos. To stawiają na stole, a na oknie stawiają kaganek czyli garnuszek gliniany, na którym jest krzyż, także gliniany. Z boku jest otwór, przez który wsypują smołę, którą nazywają **ładun**. Ten ładun ma odpędzać nieczyste duchy od ciała umarłego, a duszę prowadzić do raju. Zapaliwszy ten kaganek, stawiają około głowy zmarłego. Na drugim zaś stole około drzwi rozpuszczają miód w wodzie, nalawszy w miseczki. Tę wodę nazywają *kanun*, a ludzie przychodząc *praszczat' sia*, to jest pożegnać się z umarłym, kładą na ten stół albo świecę jak kłos grubą, albo też pieniądze, i dopiero trzy razy się przeżegnawszy, kłaniają się jak żydzi, idą do stołu, który stoi przy drzwiach i biorą „proświerkę" to jest pierożek mały, z którego popi robią komunią. Każdy ukąsi trzy razy i trzy razy chlipnie *panum*, czyli wody z miodem i odchodzi, z nikim się nie żegnając. Wchodząc tylko mówi każdy: *zdrastwajtie*, na co odpowiadają mu: *zdorow*, to jest tyle u nich, co u nas chrześciańskie pozdrowienie.

Kiedy się ma rozpocząć eksportacya, wtedy przychodzi pop, odprawia „moleben" i wtedy dopiero kładą ciało umarłego w trumnę i niosą do cerkwi. Ludzie zebrani mają każdy swoją świecę własną. Pop idzie wolno i zaraz przy progu odczyta ewangelią, ale nie całą, tylko kilka słów i tak idąc do cerkwi postawa i kilka słów odczytuje, a ile razy czyta, tyle dziesiątek mu dadzą krewni umarłego. Więc u bogatego wybierze ze 3 ruble, ale jeśli nie dają dziesiątek, to pędzi, jeno się tak kurzy za nim i coś tam mruczy, puszczając głos przez nos. Skoro dojdą do cerkwi, stawiają trumnę na ziemię i dopiero teraz ją nakrywają, bo dotąd niosą ciało w trumnie odkryte do samej cerkwi. Teraz też pop przykłada paszport do czoła umarłemu i pieczętuje trumnę, za co bierze pół rubla. Na drugi dzień odprawia „panachidę," t. j. nabożeństwo za umarłego. Po nabożeństwie rozdaje żona albo kto inny z krewnych pierożki smażone, maczane w miodzie, i to jedzą w cerkwi, żeby duszy było słodko w cesarstwie niebieskiem. Nawet gdy po pogrzebie wódkę piją, to też wspominają umarłych, bo u nich niema modlitwy, tylko jedzenie i picie.

Inny też zabobon tu mają t. zw. niewidzialny siew św. Piotra, który na tem polega, że jak na wiosnę posieją zboże, to mają za grzech chodzić je oglądać przed dniem św. Piotra, bo to niby ma być szkodliwe zbożu. Dopiero w dzień św. Piotra, kiedy się skończy 6 tygodniowy post, nie wiem na jaką pamiątkę, wtedy zabiera każdy gospodarz żonę, dzieci, wódkę, zakąski różne i jadą na oględy zasiewów. Jeśli czasem nie zeszło, to już zapóżno wtedy dosiewać. Tam więc raczą się, a potem nanoszą trawy, nakładą na wóz trawy i tak wracają do domu, śpiewając różne piosenki, często brzydkie i bezwstydne.

Na Zielone Świątki jest taki zwyczaj, że kobiety chodzą po wsi i zbierają jaja. Potem najmują osobny dom i tam dziewki ubijają jajecznicę a mężczyzni przynoszą wódkę i wtedy zaczyna się „pir" czyli hulanka, na którą obrzydliwość bierze patrzeć. Prawdziwie podobni są do dzikich zwierząt, jak się popiją, pod ławami i po drogach leżą. Ale nie dziw, bo tu i pop chodzi do „kabaku" czyli karczmy i pije razem z chłopami, a potem wala się po drodze, a bywa nieraz, że „obiedni" czyli mszy w niedzielę dokończyć nie może, bo taki jest pijany.

Jest też tu dużo ruskich książek, ale jak weźmiesz do ręki, to zaraz popadniesz coś przeciwko Polakom albo Papieżowi, a już najczęściej przeciw księżom Jezuitom. I to w każdej książce tyle bredni na Polaków, że jakby przeczytał ciemny człowiek, to gotówby zabić Polaka. Widziałem tu jednę książkę o zjednoczeniu Unitów z prawosławnymi, i tę wartoby dostać za granicę i dać na nią odpowiedź. Widocznie pisał jakiś zaprzedaniec, żeby nią drażnić nas, których nazywają nowo-prawosławnymi. My jednak do śmierci zostaniemy staro-unitami.

Obiecywali nam, że zdejmą z nas areszt policyjny w tamtym roku na wiosnę; później odłożyli do 20 listopada, potem znów do 20 maja roku bieżącego, a teraz świeżo czytali nam, że do 20 listopada został przedłużony. Na prośbę, którąśmy podawali na ręce następcy tronu, otrzymaliśmy odpowiedź w krótkich bardzo słowach, że zostaje bez „posletstwija," to jest bez skutku, od ministra spraw wewnętrznych, p. Durnowo. Na próżnośmy pieniądze zmarnowali. Lepiej bylibyśmy zrobili, żebyśmy je byli dali ubogim, albo na Mszę św., bo ztamtąd prędzejbyśmy mogli mieć jaką rezolucyę od Świętych Pańskich i Patronów naszych.

KRONIKA.

Kraków 5 grudnia.

— **Zapiski osobiste.** Dyrektor policyi Dr Korotkiewicz powrócił wczoraj z Wiednia do Krakowa. — Henryk Sienkiewicz przybył do Warszawy, gdzie zabawi kilka tygodni. — Zastępca Marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec wyjechał wczoraj wieczorem na kilka dni ze Lwowa do Wiednia.

— **Wiec katolicki w Krakowie.** Wczoraj w mieszkaniu mecenasa Dra Władysława Markiewicza odbyło się posiedzenie lokalnego komitetu wiecowego pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego. Przewodniczący odczytał projekt instrukcyi wiecu, który po przeprowadzonej dyskusyi przyjęto, poczem przystąpiono do wyborów. Pierwszym wiceprezesem komitetu lokalnego wybrany został mecenas Dr Władysław Markiewicz, drugim wiceprezesem radca miejski Tomasz Chęciński. Sekretarzami wybrani: X. Łabaj i X. Tomasz Bukowski. Następnie przystąpiono do wyboru przewodniczących poszczególnych komisyj. Przewodniczącym komisyi odczytowej wybrany został X. prałat Chotkowski, komisyi prasowej hr. Ludwik Dębicki, komisyi skarbowej p. Władysław Fischer, komisyi kwaterunkowej p. Armółowicz, komisyi zabaw i uroczystości p. Ksawery Konopka, komisyi porządkowej p. Staszczyk i komisyi dekoracyjnej p. Szpakowski. Skarbnik zostanie później wybrany. Prezydyum, oraz przewodniczący komisyj stanowią komitet ściślejszy. Komitet ten został upoważniony do kooptowania jeszcze nowych członków do pełnego komitetu, aż do liczby 50. Komitet ściślejszy zaprosi także wybitne osoby w kraju do komitetu krajowego wiecowego, który podpisze odezwy i zaproszenia na wiec. Zaproszeni przez komitet delegaci mają we Lwowie i większych miastach zająć się utworzeniem lokalnych komitetów wiecowych.

— **Z Uniwersytetu.** Dr Józef Tretiak, profesor szkoły realnej i docent prywatny literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, miał dziś, celem rozszerzenia swojej *veniam legendi* na literaturę i język ruski, wykład habilitacyjny na temat: „Znamiona charakterystyczne języków ruskich." Wykład odbył się w obecności rektora, oraz dziekana i profesorów Wydziału filozoficznego.

— **Nabożeństwo solenne** krakowskiej kongregacyi kupieckiej odbędzie się w kościele św. Barbary w dniu 8 grudnia b. r. (we czwartek) o godzinie $10\frac{1}{2}$ zrana, jako w dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, Patronki kongregacyi.

— **Prezydyum Namiestnictwa** udzieliło X. Janowi Borsukowi, grecko kat. proboszczowi kościoła św. Norberta w Krakowie, na rok jeden pozwolenia na zbieranie składek w całym kraju na rzecz restauracyi tegoż kościoła.

— **Gremium prokuratoryi państwa** w Krakowie złożyło onegdaj życzenia swemu dotychczasowemu szefowi p. Drowi Wincentemu Tarłowskiemu z powodu zamianowania go radcą wyższego sądu krajowego w Krakowie. Imieniem zebranych przemówił zastępca prokuratora p. Kalitowski, a wypowiadając radość z tak zaszczytnej nominacyi p. Dra Tarłowskiego, wyraził zarazem żal, iż prokuratorya krakowska traci szefa, który nietylko umiał być wzorem urzędnika, najlepszym przełożonym, ale zarazem i najlepszym kolegą, a zdobył sobie uznanie nietylko władz przełożonych, nietylko bliższych kolegów, całego sądownictwa, ale szerokich kół naszego społeczeństwa dla cennych obywatelskich zasad swego charakteru. Na ten objaw koleżeńskiej życzliwości odpowiedział Dr Tarłowski serdecznemi słowy. Na czele prokuratoryi krakowskiej pozostanie p. Dr Tarłowski jeszcze prawdopodobnie kilka tygodni, do chwili zamianowania następcy.

— **Komisya sanitarna** Rady miejskiej krakowskiej na odbytem onegdaj posiedzeniu uznała panującą obecnie w Krakowie ospę, jako nagminną i postanowiła bezzwłocznie urządzić dla dotkniętych tą chorobą osobny szpital w budynku Braci Miłosierdzia przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu. Kierownictwo szpitala ma objąć Dr Filimowski.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 7 b. m. o godz. 6 wieczorem posiedzenie zwyczajne w sali „Śniadeckich" (*Collegium novum*, I piętro). Porządek dzienny: 1) prof. Dr Browicz poda wyniki badań, jakie mu nastręczyła tegoroczna epidemia cholery w Krakowie; 2) Dr Madejski omówi rzecz o wartości antiseptycznej wyskoku; 3) Dr Wachholz będzie miał odczyt: „O samobójstwie wogóle, a w szczególności o samobójstwie w Krakowie w ciągu ostatnich lat jedenastu ze stanowiska sądowo-lekarskiego."

— **Z teatru.** *Powietrze wielkomiejskie* wczoraj po raz piąty zapełniło cały teatr publicznością. Jutro *Fifi*, we czwartek po raz szósty *Pierwiosnki* i *Dom waryatów*, w sobotę premiera *Nasze anioły*, 3 aktową komedya Michała Wołowskiego.

— **Towarzystwo muzyczne.** XXVI Walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie odbyło się wczoraj o godzinie 3 po południu. Po zagajeniu zebrania przez prezesa, prof. Dra Franciszka Kasparka, udzieliło zgromadzenie Wydziałowi absolutoryum, przyjmując jednomyślnie do wiadomości ogłoszone drukiem sprawozdanie za rok 1891/2. Prezesem wybrany został na dalsze trzy lata ponownie prof. Dr Kasparek, wiceprezesem p. Józef Mrazek, delegatami administracyjnymi ponownie pp.: Ludwik Kaden i Dr Bronisław Guńkiewicz, tudzież prof. Dr Henryk Jordan.

— **Z Koła artystyczno-literackiego.** Środowe zebranie (dnia 7 b. m.) urozmaicone będzie produkcyami muzycznemi i deklamacyjnemi, w których przy-

---

leko. Bo kiedy nam w *La Cigale* pokazuje taką karykaturę kochanków, jak sama bohaterka i Marignan, lub Michu, kiedy we *Froufrou* każe Gilbercie uciekać z kochankiem od męża i dziecka, wskutek kłótni z siostrą, kiedy na zakończenie *Kamionki*, barona Musardière, dla którego żona jest pocieszycielką po niewiernościach kochanek, godzi z tą żoną, kiedy w *Ma Cousine* męża wraca żonie za pomocą romansu z aktorką, lub kiedy w bohaterkę z *Les brebis de Panurge* tchnie miłość do p. Durand dopiero, kiedy ta bohaterka uwierzyła w różne, różnego gatunku *bonnes fortunes* swego adoratora — to w tem wszystkiem poznajemy doskonale „blagę" i ten nastrój, dla którego określenia brak w naszym języku wyrazu: *la frivolité.*

Nie byłaby zupełną ta Meilhacowska „blaga," gdybyśmy nie odnaleźli w jego utworach przykładu, gdzie drwi sam ze siebie, ze swojej sztuki. Zdaje mi się, że to w drugim akcie jego *Réveillon* jest na scenie śniadanie. I wiecie o czem ci biesiadnicy mówią przy śniadaniu? Zastanawiają i zgadzają się wszyscy na to, że wszelkie śniadania i obiady na scenie strasznie nudzą i gniewają publiczność!

Spottet seiner selbst... und weiss *auch* wie!

Ze sceptycyzmu wobec wszystkiego i wszystkich rodzi się, jak powiedziałem, u jednych blaga, u drugich pesymizm i gorycz. Ze sceptycyzmu wyszedł więc i Meilhac i Becque. Ale tyle też między nimi moralnego podobieństwa, które znalazł Sarcey. Gdzie on dopatrzył się „goryczy," która, wedle niego, jest zawsze u Meilhaca, to trudno doprawdy zgadnąć. Ta gorycz, to właśnie wyższość Becque'a nad Meilhac'iem.

Odrębność Meilhaca w literaturze dramatycznej francuskiej, a zarazem tę główną jego cechę, nad którą rozwiodłem się szerzej, widać bardzo dobrze w jego traktowaniu kobiety w sztuce. „U Labiche'a kobiety wcale niema; u Augiera, to albo czysta dziewica (*Syn Giboyera*) albo potwór (*Ubogie Lwice*), albo szlachetna matka (*Maître Guérin*); u Dumasa kobieta jest bestyą apokaliptyczną, dziką i niebezpieczną, przyczyną wszelkiego zła, którą trzeba tępić, gdy się sposobność nadarzy; u Becque'a jestto doskonała gospodyni i przewrotna istota, łącząca złość ze wszystkiemi innemi grzechami, które popełnia najspokojniej codziennie. Dla Meilhaca kobieta jest małem zwierzątkiem, niepokojącem i czarującem, ile możności jak najmniej konsekwentnem, niepoczytalnem, podległem wszelkim nieobliczalnym zmianom psychicznym, przytem inteligentnem, ale tylko na tyle, że umie zrozumieć głupstwa, jakie robi, ale nie ma siły ich uniknąć." Mniej więcej trafnie określa temi słowy p. du Tillet kobietę Meilhaca. Sądzi on, że to zapatrywanie wypływa u Meilhaca z ogromnej wyrozumiałości dla kobiety. Dziwna pomyłka! To nie wyrozumiałość, ale zimny sceptycyzm w ironicznej osłonce, paryzyanizm, „blaga".

Że zaciera się różnica między paryską a francuską literaturą, to objaw dla Francyi bardzo smutny, i — niestety — bardzo naturalny. Wszak Paryż już dawno podbił całą Francyę, wszak paryska „blaga" rozlała się szerokim, niszczącym strumieniem w ostatnie zakątki galickiej ziemi. Po Meilhacowskiej *Pięknej Helenie*, tym typowym wyrazie „blagi", przyszedł straszny rok klęski. Kiedy marszałka Mac-Mahon pytano o przyczynę rozgromu, odpowiedział: „brak respektu". A Edmund de Goncourt napisał: *C'est la blague, qui a perdue la France.* Obaj powiedzieli to samo innemi słowami.

Z sobotniego spektaklu trzeba podnieść z uznaniem doskonałą grę p. Wojnowskiej w roli p. Pichard, bardzo dobrze i szczerze komiczne odtworzenie postaci Musardière'a przez p. Ruszkowskiego, wyborną rolę p. Siemaszki, jako nieszczęśliwego sędziego Camuseau, wreszcie pełną humoru grę p. Sobiesława w roli Paturela. Zresztą sztuka szła bardzo słabo i ospale.

*

rzekli współudział pp.: W. Singer, Fr. Stingl, oraz pp. Siemaszkowie. Początek o godzinie wpół do ósmej wieczorem.

— **Na ślizgawce** obok ogrodu Botanicznego przy grywać będzie jutro od godziny 2—5 po południu muzyka wojskowa.

— **Zręczni złodzieje.** Blisko od miesiąca popełniano w rozmaitych punktach Krakowa, szczególniej w mieszkaniach oficerów, nader zręczne i śmiałe kradzieże. Nieznani sprawcy otwierali drzwi wytrychami i zabierali pościel, garderobę, zegary, obuwie. Dyrekcya policyi zarządziła energiczne poszukiwanie za złodziejami i inspektorowie Kuryłowicz i Schek wykryli wreszcie sprawców. Są to czeladnicy ślusarscy Edward Wolarski i Franciszek Tuchowicz; obaj operowali dorobionemi przez siebie z całą zręcznością wytrychami tak, że otwierać mogli wszystkie zamki. Skradzione rzeczy pozbywali za bajecznie niskie ceny przy pomocy wspólniczek Maryi Dietrich i Maryi Druzgały. Cała ta spółka złodziejska mieszkała na Ludwinowie Nr 336. Policya odebrała wszystkie prawie skradzione rzeczy tak od złodziei jak od nabywców i stos poduszek i garderoby, oraz bielizny znajduje się pod „Telegrafem,“ gdzie poszkodowani mogą rozpoznawać i odbierać swoje rzeczy.

— **Mianowania i przeniesienia.** Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych: Franciszka Piescha, Stanisława Fiałkiewicza, Arnolda Schora, Pinkasa Mansberga, Antoniego Króla, Wojciecha Rayskiego, tudzież ekspedytora pocztowego, Dawida Epsteina — asystentami pocztowymi; zaś Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Franciszka Piescha do Lwowa, Stanisława Fiałkiewicza do Krakowa, Arnolda Schora do Sokala, Pinkasa Mansberga i Antoniego Króla do Złoczowa, Wojciecha Rayskiego do Rzeszowa i Dawida Epsteina do Jarosławia.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Aleksandra Bohussa de Béharfalva, z Jarosławia do Lwowa.

— **Stypendya dla nauczycieli szkół średnich.** Najj. Pan rozporządzeniem z dnia 26 października 1891 r. postanowił, ażeby od roku 1893 począwszy, rocznie wyznaczoną została kwota 10.000 złr. dla nauczycieli szkół średnich, w celu umożliwienia im podróży naukowej przez lat trzy po Włoszech i Grecyi. JE. bar. Gautsch wyznaczył na kurs letni 1892/3 stypendya z tego funduszu 10 nauczycielom szkół średnich w Austryi, a między innymi p. Kornelowi Heckowi, profesorowi gimnazyum w Stryju.

— **Krajowa Rada zdrowia** odbyła 29 z. m. posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1) przedstawiono wnioski w sprawie zaproszeń na kongresy międzynarodowe podczas wystawy powszechnej w Chicago w r. 1893; 2) wydano opinię w przedmiocie fabryki wody sodowej w Komarnie (pow. Rudki); 3) przedstawiono szereg wniosków w przedmiocie wadliwości sanitarnych co do studzien publicznych we Lwowie; 4) wyrażono opinię co do tłómaczenia znaczenia wyrazu *Pest* w myśl patentu cesarskiego z r. 1805.

— **Obywatelstwo honorowe.** Gmina miasta Budzanowa nadała obywatelstwo honorowe Jerzemu hr. Dunin Borkowskiemu, prezesowi Rady powiatowej trembowelskiej, w uznaniu położonych przez tegoż zasług około dobra powiatu.

— **Krosno** 2 grudnia. Wiadomość o nominacyi p. Augusta Gorayskiego członkiem Izby panów napełniła cały nasz powiat wielką radością. Wszystkie stany, szlachta, duchowieństwo, mieszczaństwo i lud stanęli w dniu 1 grudnia jak jeden mąż, aby dać dowód miłości i szacunku i pokazać, że umieją cenić męża, pełnego zasług, wielkiej cnoty i wielkich poświęceń. To też w dniu 1 b. m. w pięknie udekorowanej sali tutejszej szkoły tkackiej zasiadło przeszło sześćdziesiąt osób różnych stanów do wspólnej uczty, danej z powodu nominacyi p. Gorayskiego dożywotnim członkiem Izby panów. Między gośćmi zauważyliśmy reprezentantów sąsiednich powiatów: Sanockiego, Jasielskiego i Gorlickiego. Pierwszy toast wzniósł p. Trzecieski na pomyślność Najj. Pana, poczem p. Stanisław Starowieyski, członek Izby panów, wzniósł toast na pomyślność druha swego, p. Gorayskiego, życząc mu, aby na tem nowem stanowisku pracował tak skutecznie i tak dzielnie, jak dotychczas pracuje. W imieniu posłów przemówił p. Szeliski, podnosząc zasługi p. Gorayskiego w pracy ustawicznej dla dobra ojczyzny i wiedzę, która postawiła go na tak wybitnem stanowisku w Sejmie. Piękną mowę wygłosił w imieniu powiatu starosta Pawlikowski, podając jako dewizę życia Gorayskiego: *salus reipublicae suprema lex esto.* Tej dewizie wiernym pozostał p. Gorayski. Po tej przemowie zabrał głos p. Stanisław Biechoński i wykazał drogę, którą iść powinien każdy wierzący w przyszłość ojczyzny, a jako wzór postawił tak świetnie nam przewodniczącego dzisiejszego solenizanta. Po nim przemówił krótko, ale serdecznie, Dr Czajkowski, jako burmistrz miasta Krosna, które cały swój dzisiejszy rozwój p. Gorayskiemu ma do zawdzięczenia. Imieniem ludu mówił p. Skwara, włościanin. Szereg wielu jeszcze innych mów zamknął hr. Załuski staropolskiem „kochajmy się.“

— **Zmiana własności.** Dobra Michowa na Bukowinie, dotychczas własność Bazylego bar. Wassilki, obejmujące 6.000 morgów obszaru, przeszły na własność Oswalda hr. Potockiego i Stanisława hr. Reya za cenę 200.000 złr.

Dobra Olszanica, w pow. stanisławowskim położone, dotychczas do Wojciecha hr. Dzieduszyckiego należące, w obszarze przeszło 1031 morgów, nabyła na własność Karolina z ks. Jabłonowskich hr. Hussarzewska za kwotę 80.000 złr.

Dobra Miłowanie, w powiecie tłumackim położone, a obejmujące przeszło 1097 morgów ziemi, nabył od Zdzisława Stojowskiego Edmund hr. Potocki za cenę 175.000 złr.

Majętność Ordów, w powiecie kamioneckim, nabył od p. Apolinarego Jaworskiego, jak donosi *Przegląd*, za sumę 90.000 złr., izraelita Simche Tobe, właściciel Perespy, w pow. sokalskim.

— **Cholera.** Według wiadomości, nadeszłych w sobotę z Husiatyna, cholera pojawiła się tam na nowo. W ciągu ostatniej doby zasłabło tam dwoje dzieci, mianowicie córki tragarza, jedna licząca lat 9, druga 11.

— **Czytelnia polska** we Frysztacie na Szląsku urządza dnia 8 b. m. wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza.

— **Czeska Akademia umiejętności** odbyła w piątek doroczne uroczyste posiedzenie, które zagaił wiceprotektor marszałek kraju ks. Jerzy Lobkowic. Jeneralny sekretarz prof. Solin zdał następnie sprawę o stanie i działalności Akademii. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż Cesarz zatwierdził dokonane przez Akademię wybory członków honorowych i zagranicznych. W ten sposób zostali członkami honorowymi: ks. Jerzy Lobkowic i Dr medycyny Józef Sicha; członkami zagranicznymi pierwszej klasy: wiceprezydent galicyjskiej Rady szkolnej Dr Michał **Bobrzyński**, prezydent centralnej komisyi dla zabytków historyi i sztuki baron Helfert, sekretarz kancelaryi gabinetowej Dr Fryderyk Masek, prezydent południowo-słowiańskiej Akademii w Zagrzebiu X. Dr Franciszek Raczki, szef sekcyi w Ministerstwie wyznań i oświaty Dr Edward **Rittner** i prof. uniwersytetu wiedeńskiego Dr Robert Zimmermann; członkami zaś zagranicznymi drugiej klasy zostali: prof. uniwersytetu petersburskiego Iwan Mendelej i prof. uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Karol **Olszewski.** Korespondencyjnym członkiem Akademii wybrany został znany dobrze społeczeństwu polskiemu pisarz p. Edward Jelinek.

— **Znany malarz Łuskina** zaaresztowany został — jak wiadomo z telegramów — przed kilku dniami w Paryżu. Bliższe szczegóły o przygodach autora „Wielkiego Roku“ podaje między nowościami kryminalnemi *Figaro* w następujący sposób: „Łuskina, zaaresztowany w piątek rano przez komisarza p. Cochefort, pozostaje nadal w śledztwie. Między dokumentami i papierami obwinionego znaleziono 30 ślepych map Francyi. Mapy te, znaczone przez Łuskinę, zawierają dokładną topografię rzek, rzeczułek, a przedewszystkiem dróg, prowadzących do miejsc fortyfikacyjnych i magazynów amunicyi. Zapytany o cel tej pracy, odpowiada Łuskina, że plany i mapy stanowią niezbędny materyał do dzieła jego p. t. „Wielki Rok,“ którego pierwszy tom — jak zapewnia — już się ukazał. Dzieło, pisane po polsku — Łuskina jest narodowości polsko-austryackiej — tłómaczone ma być już na język rosyjski i niemiecki, a przedstawia hipotetyczne wyniki europejskiej wojny. Ponieważ część akcyi wojennej — twierdzi dalej obwiniony — rozgrywać się będzie na terytoryum francuskiem, chciałem poznać bliżej geografię wojskową kraju. Łuskina, który odpiera stanowczo podejrzenia szpiegostwa, utrzymuje prócz tego, że jest artystą-malarzem. Cokolwiekby jednak mówił, jawnem jest, że pozostaje w służbie trójprzymierza.“

Nie wątpimy, że niedorzeczne oskarżenia, w jakie uwikłany został zbiegiem okoliczności twórca „Rzezi oszmiańskiej,“ będą i wobec policyi paryskiej wkrótce i z łatwością wyjaśnione. Nie trudno przecież zasięgnąć można informacyi, że „Wielki Rok“ nie jest mytem, a zbierać dokumenta do powieści, jeśli wolno Zoli, wolno i p. Łuskinie.

— **Jay Gould**, jeden z największych nababów amerykańskich, umarł temi dniami w Nowym Jorku, przeżywszy lat 52. Całe jego życie było nieprzerwanem polowaniem na miliony, a że nie przebierał w środkach, by dojść do upragnionego celu, przeto był on najniepopularniejszym człowiekiem w Ameryce, demonem, znienawidzonym przez tamtejsze społeczeństwo.

Jay Gould urodził się w Roxbury w stanie nowojorskim, gdzie ojciec jego był ubogim farmerem. Już od dzieciństwa okazywał wielki spryt i chęć do nauki, a gdy miał lat 12, uciekł z domu rodzicielskiego do sąsiedniej wioski, gdzie zaczął chodzić do szkoły. Jedynem jego utrzymaniem w tym czasie było szczupłe wynagrodzenie, jakie pobierał za prowadzenie wieczorami rachunków miejscowemu kowalowi. Spędziwszy tak w szkole i kuźni lat kilka, powrócił do wioski rodzinnej i przyjął miejsce subjekta w składzie żelaza. W czasie wolnym od zajęcia ćwiczył się w mierzeniu pól, w czem do takiej niedługo doszedł perfekcyi, że otrzymał posadę asystenta u geometry w Ulster County z miesięczną pensyą 20 dolarów. Na tem stanowisku wykonywał rozliczne pomiary w Ohio i Michigan i rysował mapy, które sprzedał jednemu z wydawców filadelfijskich za pokaźną już sumę 20.000 dolarów.

Z tym kapitałem przerzucił się Gould, mając lat 18, na inne pole. Przystąpił jako spólnik do garbarni pensylwańskiej, którą później nabyła za jego pośrednictwem nowojorska firma Loup & Lee. Swoim wrodzonym sprytem rozszerzył nadzwyczajnie interesa tej fabryki, ale nie mając do tak wielkiego zakresu odpowiedniego kapitału zakładowego, ściągnął zarazem na nią widmo bankructwa, a Karol Loup, widząc swój honor zagrożonym, życie sobie odebrał. Epizod ten, zamiast przerazić Goulda, dodał mu bodźca do dalszych spekulacyj. Zakupił on kilka małych kolei lokalnych w Stanie nowojorskim, które już prawie bankrutowały i wydzierżawił je z ogromnym zyskiem Towarzystwu kanału hudsońskiego.

Wojna domowa, która w r. 1861 wybuchła, dała hasło do szalonej gry na giełdzie, dając zarazem Gouldowi sposobność do rozwinięcia całego sprytu spekulacyjnego i do zdobycia sobie imienia najzdolniejszego finansisty. Najpierw wziął on w swą opiekę kolej Eri, której znaczne sumy pożyczał i w końcu do tego doprowadził, że się stał prawie jej wyłącznym właścicielem. Zostawszy prezesem Towarzystwa tej kolei, zrobił swego wspólnika Fiska jej skarbnikiem, a wszystkie posady obsadził ludźmi sobie oddanymi, którzyby się nie cofnęli przed fałszerstwem, ani kradzieżą. Gould i Fisk podnieśli akcyjny kapitał kolei z 40 na 78 milionów i zaprowadzili na niej system drapieżnego wysysania społeczeństwa, któremu dopiero skrytobójcze morderstwo James'a Fiska koniec położyło, poczem Jay Gould został przez angielskich akcyonaryuszów z prezydentury zrzucony. Wskutek malwersacyj, popełnionych na tej kolei, wytoczono Gouldowi proces kryminalny, potrafił on jednak sprawę zatuszować, poświęciwszy na restytucyę 9 milionów dolarów. Jednem z najsławniejszych oszustw Goulda była sztuczna haussa złota, wywołana w r. 1869, na której zarobił miliony, przyprowadziwszy liczne rodziny do zupełnej ruiny. W r. 1871 podjął się Gould dyrekcyi kolei Hannibala i św. Józefa, a obsadziwszy te koleje znów swemi kreaturami, dopuszczał się jawnych rabunków, na których wielu kapitalistów olbrzymie potraciło sumy.

Przed krachem 1873 roku zaczął skupywać akcye kolei Oceanu spokojnego, za które płacił przeciętnie po 30 dolarów, a wykupiwszy prawie wszystkie umiał podnieść kurs ich do 80 i tym sposobem zarobił na nich znów setki milionów.

Olbrzymie sumy, jakie posiadał, nie zadowalniały go jednak; pragnął mieć ciągle wiecej i więcej a niejedna panika na giełdzie nowo-yorskiej była jego wyłącznem dziełem. Swojemi szalbierczemi spekulacyami doprowadził do kolosalnego majątku, który obliczają na setki milionów dolarów, a dość zaznaczyć, iż posiadał sieć kolejową, obejmującą przeszło 12,000 mil.

— **Nekrologia.** Antoni Korczak **Komorowski**, b. obywatel ziemski, urodzony w Królestwie Polskiem roku 1810, weteran-oficer gwardyi grenadyerów wojsk polskich z roku 1831, opatrzony św. Sakramentami, zmarł tu wczoraj. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 3 po południu, z domu XX. Emerytów u św. Marka przy ulicy Sławkowskiej, na cmentarz krakowski, gdzie zwłoki we wspólnym grobie weteranów z roku 1831 złożone zostaną.

— X. Mikołaj Augustyn **Czekalski**, kapelan cmentarza krakowskiego, przeżywszy lat 55, z tych 26 w kapłaństwie, zmarł w dniu 4 b. m.

— Melania Moyer **Grabowska**, wdowa po emigrancie, urodzona w Rouen we Francyi, przeżywszy lat 82, zmarła tu wczoraj.

— Matylda z Zieleniewskich **Zamościkowa**, przeżywszy lat 48, zmarła tu dzisiaj. Pogrzeb odbędzie się we środę o godz. $2^1/_2$ po południu.

— Zygmunt **Rosenzweig** zmarł dnia 1 b. m. w majątku swym Dobrów, w powiecie staszowskim, przeżywszy lat 66.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 6 b. m.: *Fifi*, komedya w 4 aktach pp. Meilhaca i Halevy.

We czwartek 8 b. m. po raz szósty: *Pierwiosnki*, obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego i po raz szósty: *Dom waryatów*, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłómaczył M. Sachorowski.

W sobotę 10 b m. po raz pierwszy: *Nasze anioły*, komedya w 3 aktach Michała Wołowskiego.

— Dnia 4 grudnia pochmurno, w nocy śnieg; termometr od —9·8 doszedł do —0·3 C. Barometr nisko opadł; o godz. 7-mej rano dnia 5 grudnia stan jego był 729·8 mm., termometru —1·0 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 6 grudnia: św. Mikołaja bisk. i Leoncyi.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 5 grudnia. O ile sądzić można, rząd nie prowadzi z lewicą żadnych rokowań. Lewica stoi dotychczas na stanowisku opozycyi. Dymisya Kuenburga zostanie w najbliższych dniach przyjęta, jeżeli lewica przy tej dymisyi obstawać będzie.

Przy ostatniem głosowaniu nad funduszem dyspozycyjnym odniosła lewica zwycięstwo jedynie za pomocą Młodoczechów; jest więc ona właściwie zupełnie izolowana. Gdyby chciano wyciągać konsekwencye z ostatniego głosowania, to musiano by utworzyć ministeryum z lewicy i z Młodoczechów. W niektórych kołach lewicy powstała nawet myśl utworzenia takiej stałej większości pod hasłem liberalizmu. Powstałby w ten sposób związek tak zwanej partyi państwowej z partyą czeskiego prawa państwowego, zwolenników przymierza z Niemcami ze zwolennikami przymierza z Rosyą, a więc kombinacya najdziwaczniejsza, jaką sobie wyobrazić można.

Dzienniki lewicy wyrażają wielkie uznanie Eimowi za to, że nakłonił Młodoczechów do głosowania przeciw funduszowi dyspozycyjnemu. Lewica więc wyraża dziś uznanie temu samemu Eimowi, który miał w delegacyach znaną mowę za związkiem z Rosyą. Przez taką kooperacyę z Młodoczechami przy stanowczych głosowaniach neguje lewica swoje zasadnicze postulaty i wykazuje najdobitniej, że polityka zagraniczna w całej tej sprawie żadnego dla niej niema w gruncie rzeczy znaczenia.

Dowiaduję się jednak, że w klubie czeskim przygotowuje się podobno zwrot dla lewicy nader niekorzystny.

Wiedeń 5 grudnia. W Izbie odpowiedział dziś hr. Taaffe na interpelacyę Plenera w sprawie rozwiązania libereckiej rady miejskiej. Plener zażądał otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią Taaffego. Wniosek ten przyjęty został znowu wskutek koalicyi lewicy z Młodoczechami, a oprócz tego z antysemitami. Młodoczesi musieli tym razem głosować za otwarciem dyskusyi, albowiem niedawno już głosowali za otwarciem dyskusyi w tej sprawie. Młodoczechom chodzi o podniesienie skarg na germanizacyę Liberca, lewicy zaś chodzi o podniesienie skarg na rzekomy ucisk Niemców. W tej koalicyi będzie więc jeden sojusznik walczył przeciw drugiemu, a lewica będzie narażona na pociski swoich obu sprzymierzeńców przy dzisiejszem głosowaniu, t. j. Młodoczechów i antysemitów. Znowu będziemy świadkami dziwacznego zjawiska parlamentarnego.

Wiedeń 5 grudnia. W kołach parlamentarnych uważają przyjęcie wniosku Plenera co do otwarcia dyskusyi nad sprawą Liberca za pomyślne dla rozwikłania sytuacyi. W tej dyskusyi bowiem sprzymierzeńcy, którzy utworzyli większość, zapewne tak wzajemnie na siebie uderzą, że chyba w przyszłości nigdy się już nie zejdą. Odpowiedź Taaffego na interpelacyę, nadzwyczaj energiczna, wywarła najlepsze wrażenie. Jest ona dowodem, że rząd, bez względu na wpływy partyjne, dba w pierwszej linii o interesa państwa. Po tej odpowiedzi walka między rządem a lewicą przyjmie jeszcze szersze rozmiary.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 grudnia. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych oświadczył prezydent ministrów, odpowiadając na interpelacyę Plenera w sprawie rozwiązania rady miasta Liberca, że rekurs nie został wniesiony w terminie, ustawą przepisanym, przeto minister spraw wewnętrznych nie mógł roztrząsać tej sprawy w toku instancyj. Nie przeszkadza to jednak prezydentowi ministrów oświadczyć, że aprobuje rozporządzenie namiestnika, uzasadnione istniejącemi stosunkami, a skłania go do tego sąd o działalności rozwiązanej Rady miejskiej, utworzony na podstawie urzędownie stwierdzonych faktów.

Prezes ministrów przytacza szereg wykroczeń reprezentacyi Liberca przeciw zarządzeniom Namiestnika i czeskiego Sejmu, oraz podburzające mowy, w Radzie miejskiej wypowiedziane, których powtórzenie w dziennikach spowodowało ich konfiskatę, przez sąd potwierdzoną. Prezes ministrów wytyka specyalnie znane, kilkakrotnie w łaźni ludowej przybijane obwieszczenie, grożące usunięciem osób, któreby nie rozmawiały po niemiecku; dalej bezskuteczność upomnień, udzielanych burmistrzowi z powodu braku należytego policyjnego nadzoru w stowarzyszeniach i zgromadzeniach, jak to się stało naprzykład podczas uroczystości Sedanu, urządzonej dnia 1 września bieżącego roku przez narodowo-niemiecki związek. Wówczas wypowiedziano bez przeszkody mowy, których przedruk został następnie sądownie skonfiskowany. Dalej przytacza prezes ministrów, jako charakterystykę stosunków, mundury miejskiej straży bezpieczeństwa, których wzory nie w Austryi były zaczerpnięte. (Słuchajcie! na prawicy). W końcu przypomina prezes ministrów korowód z pochodniami, urządzony na cześć burmistrza, i terorystyczne manifestacye przed mieszkaniem domniemanego autora pewnego artykułu, zamieszczonego w *Reichenberger Ztg*, ganiącego postępek burmistrza, który przy urzędowych uroczystościach wystąpił bez orderu. Pod stronniczym rządem libereckiej Rady miejskiej swoboda obywatelska tak była zagrożona, że stało się niebezpiecznem wytykać publicznie niewłaściwe postępki.

Prezes ministrów przytacza skargi różnych władz, stwierdza niesłychane podnoszenie partyjnego stanowiska, brak tolerancyi, jawne nieposzanowanie innych opinii i obrażające podejrzywanie władz przełożonych, co wszystko razem uniemożliwiło spokojne pożycie członków gminy i zatamowało należyty rozwój stosunków handlowych i przemysłowych. Rozwiązanie rady daje mieszkańcom Liberca możliwość oswobodzenia się od terorystycznych kaprysów partyjnego ducha, którego jednostronne ujawnienie zmusiłoby każdą państwową administracyę do czynnego wystąpienia. Rozwiązanie zatem jest zupełnie usprawiedliwione, gdyż nie było ono skierowane ani przeciwko autonomii miejskiej, ani przeciwko niemieckiemu charakterowi Liberca. (Oklaski na prawicy).

Dalej odpowiada prezes ministrów na dwie interpelacye, wniesione w tej samej sprawie przez Pradego.

Plener wnosi, aby na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia postawić dyskusyę nad odpowiedzią prezesa ministrów. Wniosek ten został przyjęty. Za wnioskiem głosowała lewica, narodowcy niemieccy, Młodoczesi, część klubu Coroniniego i antysemici.

Wiedeń 5 grudnia. Cesarz powrócił dzisiaj w nocy z Wels.

Wczoraj wieczorem przybył tu *incognito* następca tronu duńskiego z Medyolanu.

Wiedeń 5 grudnia. Dziś przed południem odbył się w nuncyaturze kanoniczny proces informacyjny z księciem arcybiskupem Kohnem.

Nuncyusz Galimberti odebrał dziś przysięgę od wacowskiego biskupa-sufragana Junga.

Wiedeń 5 grudnia. Połączona rada zawiadowcza austro-węgierskich kolei państwowych uchwaliła zapadające w d. 1 stycznia 1893 r. kupony akcyj wypłacać po $12^1/_2$ fr.

Praga 5 grudnia. Oskarżony o oszustwo Dr Gallus został wraz z współobwinionymi uwolniony wyrokiem sądu przysięgłych.

Buda-Peszt 5 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych przedłożył minister handlu projekt prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Hiszpanią.

Pierwsza sesya parlamentu została dziś zamknięta reskryptem królewskim, ogłoszonym w obu Izbach. Reskrypt oświadcza zarazem, że druga sesya będzie jutro otwarta.

Buda-Peszt 5 grudnia. Według urzędowego sprawozdania ze stanu cholery zachorowały w Buda-Peszcie dnia 2 b. m. dwie osoby, jedna umarła; w Verbiczu umarła dnia 23 listopada jedna osoba. W Mindszent epidemia zupełnie wygasła.

Paryż 5 grudnia. Bourgeois nie otrzymał podczas onegdajszej trzeciej konferencyi z prezydentem Carnotem misyi utworzenia nowego gabinetu.

Paryż 5 grudnia. Minister rolnictwa Develle był przedwczoraj i wczoraj na konferencyi u Carnota. Mówią, że Develle stara się o utworzenie wraz z Bourgeois, Ribot'em i Kazimierzem Périer nowego gabinetu. Gdyby ta kombinacya przyszła do skutku, na czele gabinetu stanąłby Ribot.

Paryż 5 grudnia. Develle konferował wczoraj z Loubetem, a następnie z Carnotem.

Dziś ma Loubet złożyć sprawozdanie prezydentowi Carnotowi.

Paryż 5 grudnia. *Figaro* donosi: W. książę Sergiusz, w rozmowie z kilku wybitnymi politykami angielskimi, czynił jak najprzyjaźniejsze zapewnienia i dodał, że car nie zamyśla bynajmniej regulować kwestyi wschodniej na podstawie specyalnego porozumienia z Francyą.

Paryż 5 grudnia. Depesza Ajencyi Havasa donosi z Porto Novo pod datą dnia wczorajszego: Kilka miast nadbrzeżnych, między temi Whydah, Godomey i Abomey, wysłało reprezentantów do gubernatora, ażeby go zawiadomić o poddaniu się. W Whydah stoi załoga wojskowa. Od wczoraj powiewa flaga francuska w innych także miastach, których zajęcie przez wojska francuskie nastąpić ma dzisiaj.

Rzym 5 grudnia. W kopalniach siarki w Lucio (prowincya Girgenti) wybuchł onegdaj pożar. Robotnicy zdołali ratować się ucieczką, atoli mimo to pięciu udusiło się, a dziesięciu doznało kontuzyj. Dotychczas nie jest stwierdzonem, czy w kopalniach nie znajdują się jeszcze robotnicy.

Leodyum 5 grudnia. W Seraing eksplodował nabój dynamitowy przed drzwiami hut Cockerilla. Jeden urzędnik jest lekko ranny. Szkody w materyałach są znaczne.

Tanger 5 grudnia. Poseł francuski hr. d'Aubigny wyjechał onegdaj z Fezu.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik ś. p. Oskara Kolberga złożyli hr. Antoniowie Potoccy z Olszy 5 złr.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. nadesłali: p. Władysław Kosydarski 5 złr., grawer N. N. 4 złr.

Dla rodziny bez dachu w nędzy nadesłała pani Skrzyńska z Zagorzan 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na **Wawelu** zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine $11^1/_2$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. **Wstęp** w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim. otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. **Wstęp** 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1892 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	Pospieszny 3 „	†6·45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 „	*10·08 wiec.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·33 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·44 rano
†6·08 wiecz.	„ 3 „	†*5—pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·03 rano	Pospieszny 3 klasy	9·42 wiecz.
9·20 wiecz.	„ 3 „	6.20 rano
10·30 przed.	Osobowy 3 „	2·25 popoł.
10·55 wiecz.	„ 3 „	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 „	8·20 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
5·50 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
1·— popoł.	Osobowy 3 klasy	8·18 rano
1·— popoł.	„ 3 „	7·15 wiecz.
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
4·40 rano	Osobowy 3 klasy	9·22 wiecz.
8 50 rano	„ 3 „	6·05 rano
7·05 wiecz.	„ 3 „	4·15 pop.
2·15 popoł.	„ 3 „	10·37 prz. p.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 grudnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	97 85	Anglobanki	150 25
Renta austryac. srebrna „	97 60	Uniony	237 —
Renta austryac. 4% złota . . .	115 45	Bankvereiny	114 —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	100 60	Akcye Länderbank.	225 70
Akcye Ban. Aus.-W.	980 —	„ kol. Kar. Lud.	216 50
„ kredytowe .	316 50	„ „ lwowsko-czerniow	245 50
Londyn	119 95	„ „ połudn.	92 12
Napoleony	9 $56^1/_2$	Elbethale	228 50
Dukaty	5 66	Nordbahny	[illegible]805
Marki	58 90	Staatsbahny . . .	300 62
% Renta węg. pap.	100 58	Alpiny	52 80
% „ „ złota	113 65	Akcye tytoniowe	169 —
Losy prem. węg. .	148 50	[illegible]	117 62
Losy tureckie . . .	45 20		

Usposobienie giełdy spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

natychmiast przesłuchać te osoby, na których korzyść czeki te wystawione zostały. Zaledwie rozeszła się o tem wiadomość w Paryżu, ogłosiła *Cocarde* nadzwyczajne wydanie, w którem na liście osób, na których korzyść czeki wystawiono, wymienia senatorów Leona Rénault, Alberta Grévy i brata obecnego prezydenta, Adolfa Carnot. *Cocarde* dodaje, iż obok parlamentarnego przesilenia wytworzy się teraz także przesilenie co do prezydentury Rzeczypospolitej.

W Bułgaryi zanosi się na zmianę konstytucyi. Odbyło się mianowicie prywatne zgromadzenie posłów, w którem wzięli udział prawie wszyscy posłowie z partyi rządowej, oraz ministrowie. — Rząd chciał wybadać posłów, czyby nie byli skłonni do pewnych zmian konstytucyi, które w długiej mowie uzasadniał Stambułow. Zmiana dotyczy przedewszystkiem postanowienia, iż następcy księcia muszą być wyznania prawosławnego. Otóż to postanowienie ma być uchylone, a następcom księcia ma być pozostawiony wolny wybór wyznania. Rząd domagał się dalej zmniejszenia liczby deputowanych, a mianowicie jeden deputowany ma przypadać nie na 10 000, lecz dopiero na 20.000 mieszkańców; prawo powszechnego głosowania niema być jednak ukróconem. Ma być również zniesiony artykuł, zabraniający noszenia zagranicznych orderów, a liczba ministerstw ma być podwyższoną na dziewięć, a mianowicie przez oddzielenie handlu i rolnictwa od robót publicznych. Mniemają, iż za zmianami temi oświadczy się potrzebna większość dwóch trzecich głosów sobrania, poczem zwołane zostanie wielkie sobranie, które również większością dwóch trzecich głosów poweźmie co do zamierzonych zmian konstytucyi ostateczne postanowienie.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 4 grudnia.

(Z Koła polskiego).

Naprzód donieść winienem, że zaraz po nadejściu telegramu z wiadomością o śmierci ś. p. Alfonsa Czaykowskiego, posła do Sejmu i do Rady państwa, Koło poselskie polskie odbyło dnia 2 go t. m. podczas obrad Izby krótkie posiedzenie, na którem przewodniczący **Jaworski** wyraził imieniem całego Koła żal z powodu straty kolegi, szanowanego powszechnie dla szlachetnego charakteru, przywiązania do kraju i znajomości spraw krajowych, mianowicie podatkowych, któremi zajmował się gorliwie. Koło uchwaliło przesłać Matce i Bratu zmarłego adres z wyrażeniem współczucia i złożyć wieniec na jego trumnie.

Na początku **dzisiejszego posiedzenia Koła**, przewodniczący zawiadomił kolegów, że za spokój duszy ś. p. Alfonsa Czaykowskiego odprawionem będzie nabożeństwo żałobne w d. 7 b. m. o godzinie 10 rano w kościele Zbawiciela (*Votiv-Kirche*), na które Koło zaprasza wszystkich członków Rady państwa.

Następnie przedłożono kilka pism, do Koła poselskiego polskiego wystosowanych, poseł **Borkowski** zaś przedłożywszy petycyę do Rady państwa, przysłaną na jego ręce z kilku powiatów wschodniej części Galicyi, a żądającą ulg w podatkach i pomocy ze skarbu państwa z powodu nieurodzaju w r. b. w tych powiatach, prosił o upoważnienie wniesienia tej petycyi i o poparcie jej przez Koło. Zgodzono się z tem żądaniem.

Poczem poseł X. **Ruczka**, na żądanie wielu kolegów, przedłożył następujący wniosek: „W uznaniu, że prezes Koła Jaworski, w zupełnej zgodności z uchwałami i zapatrywaniami Koła, zaznaczył stanowisko Koła polskiego podczas poprzednich rokowań i następnych rozpraw w Izbie poselskiej nad funduszem dyspozycyjnym, wyraża mu Koło polskie swoje serdeczne podziękowanie.“

Koło uchwaliło jednomyślnie ten wniosek.

Przewodniczący **Jaworski**, dziękując za ten wyraz uznania, oświadczył, że łatwo mu było wypowiedzieć zapatrywania, które wszyscy koledzy zgodnie wyrażali w Kole.

Przystąpiło Koło do obrad nad przedmiotem, postawionym na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia, mianowicie do dalszych obrad nad budżetem ministerstwa wyznań i oświecenia i nad postępowaniem przyszłem posłów polskich wśród rozpraw nad tym przedmiotem w komisyi budżetowej i w Izbie.

Z kolei zapisanych do głosu, przemawiał naprzód poseł **Rutowski**. Zdaniem jego, należy żądać zniżenia opłaty szkolnej w gimnazyach i szkołach średnich i w tym celu trzeba wnieść projekt do uchwały czyli rezolucyę. Należy domagać się uzupełnienia akademii politechnicznej lwowskiej w myśl dotychczasowych przedstawień. Co do reformy planu nauk w gimnazyach, oświadcza się przeciw usunięciu nauki języka greckiego — zresztą sprawa ta należy do Sejmu..

Poseł **Byk** przedstawiwszy, że kilka miast w Galicyi, aby doprowadzić do skutku założenie w tych miastach gimnazyów, ofiarowało dawać corocznie znaczne kwoty na utrzymanie tych gimnazyów, których następnie nie dawało, bo nie było w stanie dawać — wniósł, aby żądać uwolnienia tych gmin miejskich od obowiązku spłacenia zaległych i dawania na przyszłość kwot na utrzymanie gimnazyów, bo utrzymanie tych szkół średnich należy wyłącznie do państwa. Dalej przedstawił, że chociaż od stu lat mówiono w Austryi o zamiarze założenia szkoły, w którejby uczniowie kształcili się na rabinów i duchownych wyznania starozakonnego, jednak dotychczas zamiaru tego nie wykonano, i pragnący wykształcić się na duchownych wyznania starozakonnego, muszą udawać się do takiego zakładu w Berlinie. Lecz teraz bliskiem jest uskutecznienia, z pomocą składek prywatnych, założenie przez rząd takiej szkoły w Wiedniu. Jakkolwiek niektóre gminy starozakonne w Galicyi domagały się słusznie założenia takiej szkoły we Lwowie, jednak zanim przygotowania do spełnienia tego będą poczynione, należy poprzeć bliski urzeczywistnienia zamiar założenia szkoły rabinów w Wiedniu, z zastrzeżeniem, że dla tych, którzyby zamierzali być rabinami w gminach starozakonnych galicyjskich, wykładany będzie język polski. Żąda przeto upoważnienia do zabrania głosu w Izbie dla poparcia tego zastrzeżenia.

Przewodniczący **Jaworski** oświadcza, że zabiera incydentalnie głos w pierwszej sprawie, poruszonej przez poprzedniego mowcę. Sprawa uwolnienia kilkunastu miast w Galicyi od przyjętego przez te miasta obowiązku wnoszenia opłat na utrzymanie gimnazyów, założonych w ich obrębie, jest bardzo trudna do przeprowadzenia, a ważna i konieczna do załatwienia, gdyż spłacenie opłat zaległych, które wynosi już dziś znaczne sumy, zrujnowałoby te miasta. Trudność załatwienia tej sprawy czuje on najlepiej, gdyż do niego, jako do prezesa Koła, udaje się co parę tygodni to jedno, to drugie z tych miast, o przeprowadzenie tej sprawy, a udaje się często do niego w takiej chwili, gdy, z powodu politycznego położenia, jest mu bardzo nie na rękę prowadzenie rokowań z rządem. Należałoby wnieść w komisyi lub w Izbie rezolucyę co do uwolnienia ogólnego gmin od przyjętego obowiązku dawania opłat na utrzymanie szkół średnich, których utrzymanie należy do państwa i w wielu miastach państwo szkoły te wyłącznie utrzymuje.

Następny mowca poseł **Chrzanowski** mówił najprzód o poruszonem na przeszłem posiedzeniu Koła żądaniu reformy planu nauk w gimnazyach. Potrzeba zreformowania planu nauk w gimnazyach jest powszechnie uznana, pilna i ważna. Ale według ustaw zasadniczych ustanowienie i reformowanie planu nauk w gimnazyach i wogóle w szkołach średnich należy do Sejmów, a Rada państwa ma tylko prawo uchwalania ogólnych w tym celu zasad. Gdy jednak sprawa ta jest i będzie w Izbie poselskiej i w okólnikach ministeryalnych poruszana, można, przy zastrzeżeniu wyraźnem prawa Sejmu, wypowiedzieć nasze zdanie o potrzebie i kierunku tej reformy planu nauk. Gdy przed kilkunastu laty sprawę tę poruszano w naszym Sejmie krajowym, przedstawiał między innemi reformami potrzebę ograniczenia nauki języka greckiego w gimnazyum do tego rozmiaru, aby nauka tego języka była obowiązkową tylko dla tych uczniów, którzy zamierzają uczęszczać w uniwersytecie na wydział filozoficzno filologiczny, a natomiast należy w gimnazyach przy utrzymaniu nauki języka łacińskiego lepiej rozwinąć naukę języka polskiego, a także niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego, oraz **historyi** polskiej i powszechnej. Humanitarny kierunek nauk w gimnazyach nie byłby wcale przez to zwichniony, owszem byłby rozwinięty. Po wyrażeniu jeszcze kilku innych myśli co do reformy planu nauk w gimnazyach, zastrzegł, że potrzebę i kierunek reformy planu nauk w gimnazyach można, a nawet należy przy odnośnej dyskusyi w Izbie poselskiej poruszyć, ale nie trzeba wnosić żadnej rezolucyi, pozostawiając inicyatywę w tym względzie Sejmowi. Natomiast trzeba powtórzyć wniosek o ustanowienie przy gimnazyach i szkołach realnych galicyjskich płatnych posad nauczycieli gimnastyki, która powinna być obowiązkową dla wszystkich uczniów. — Dalej powtórzył poseł Chrzanowski żądanie, w latach poprzednich wnoszone, o wyznaczenie ze skarbu państwa większych sum na utrzymanie w Galicyi **szkół przemysłowych fachowych** i zakładanie nowych, a między innemi na założenie w Tarnopolu szkoły kowalstwa i ślusarstwa maszynowego, utrzymywanej kosztem skarbu państwa, przy pomocy zasiłków z funduszu krajowego i od miejscowych czynników; a przypomniał, że Sejm już dwukrotnie zażądał założenia tej szkoły przemysłowo-fachowej.

Poseł **Czerkawski** przedstawił, że inicyatywę co do reformy planu nauk w gimnazyach trzeba pozostawić Sejmowi. Natomiast należy powtórnie przedstawić potrzebę polepszenia płac profesorów uniwersytetów i szkół średnich, którzy mają płace niższe, niż odpowiedniej rangi urzędnicy administracyjni.

Poseł **Wielowieyski** wykazywał potrzebę wybrania z łona Koła komisyi ankietowej, któraby naradzała się nad reformą planu nauk w gimnazyach. Dalej zwracał uwagę, iż rząd zamało dba o należyte wykształcenie nauczycieli szkół średnich.

Poseł **Sokołowski** odpowiadając na zarzuty, czynione szkołom ludowym przez posła X. Chotkowskiego na poprzedniem posiedzeniu Koła, przedstawiał, iż wszyscy słusznie żądamy i staramy się, aby w szkołach było wychowanie religijne, a nie bezwyznaniowe. Co do reformy planu nauk w gimnazyach, jest za ograniczeniem obowiązkowej nauki języka greckiego jedynie do tych uczniów, którzy następnie chcą uczęszczać na wydział filozoficzno filologiczny. Sądzi także za potrzebne domagać się większych kwot ze skarbu państwa na utrzymanie i rozwinięcie szkół przemysłowych i fachowo przemysłowych.

Poseł **Kozłowski** wyjaśniał wypowiedziane przez siebie na przeszłem posiedzeniu myśli co do reformy planu nauk. Przedstawiał potrzebę ustanowienia na wydziale medycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego katedry psychiatryi.

Poseł **Popowski** wykazywał potrzebę zniżenia opłaty szkolnej w szkołach średnich, i potrzebę reformy nauk w gimnazyach przez ograniczenie nauki języka greckiego.

Poseł **Szczepanowski** przemawiał także za zniżeniem opłaty szkolnej w szkołach średnich i za potrzebą rozwoju szkół przemysłowych w Galicyi.

Poseł **Skarszewski** przedstawiał, że powszechnie uznanem jest tak u nas, jak w całych Niemczech przeciążenie uczniów nauką w gimnazyach, uczą ich za bardzo wiele, a umysł uczniów mało się rozwija. Oświadczał się za ograniczeniem nauki języka greckiego przez usunięcie go z gimnazyum niższego.

Poseł **Kraiński** zwrócił uwagę na potrzebę ustanowienia szkół oddzielnych, któreby kształciły nauczycieli szkół średnich, a to głównie pod względem pedagogicznym.

Posłowie **Rutowski**, **Czerkawski** i **Chrzanowski** sądzili, że poseł Byk powinienby żądać założenia nie w Wiedniu, ale we Lwowie szkoły rabinów, którzyby wykształcenie pobierali w języku polskim i odpowiednio stosunkom krajowym. Zdanie to popierali także inni posłowie.

Po zamknięciu rozpraw, przewodniczący **Jaworski** streszczając je, wniósł, aby posłowie, którzy zamierzają przemawiać w komisyi i Izbie poselskiej, porozumieli się między sobą co do swych mów i przedłożenia Izbie żądań i myśli, na które Koło w toku tych rozpraw się zgodziło.

Sprawy krajowe.

Lwów 4 grudnia.

(Statystyka dzierżawy majątków ziemskich).

(X) Znaczenie wielkie, jakie system dzierżawy majątków ziemskich ma pod względem ekonomicznym i społecznym, czyni z wielu praktycznych względów potrzebnem zebranie wiadomości o tem, w jakim stopniu system dzierżaw jest rozpowszechniony w naszym kraju i w czyjem ręku znajdują się dzierżawy.

Owóż Wydział krajowy, mając powyższe okoliczności na względzie, wystosował obecnie okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych z wezwaniem, ażeby przedłożyły mu spisy imienne majątków tabularnych, znajdujących się w poszczególnych powiatach, wymieniając przy każdym majątku w osobnej rubryce imię i nazwisko obecnego właściciela, a w dalszej rubryce imię i nazwisko dzierżawcy, jeżeli majątek został wydzierżawiony. W tym ostatnim wypadku mają Wydziały powiatowe podać, na ile lat majątek został wydzierżawiony, bez względu na to, ile lat z tego upłynęło.

W spisach nie mają być pomieszczane drobne posiadłości, które, wydzielone z dóbr tabularnych, stały się własnością innych osób, natomiast zaś folwarki, stanowiące większą posiadłość, a wydzierżawione w małych cząstkach włościanom, mają być zamieszczone w spisie; w tym wypadku imion i nazwisk drobnych dzierżawców włościańskich podawać nie potrzeba.

Opracowaniem powyższych dat co do dzierżawy majątków ziemskich zajmie się krajowe biuro statystyczne, pozostające pod kierunkiem posła prof. Dra Tadeusza **Pilata**, przy Wydziale krajowym.

Otrzymujemy następujące pismo:

Podług niezawodnych wiadomości, które odebrałem z Podola rosyjskiego, cholera na dobre grasuje w Kamieńcu, Oryninie, Żwańcu i po wsiach okolicznych. Nic więc dziwnego, że i u nas już, jak w pow. Husiatyńskim, zdarzają się pojedyncze wypadki, a wkrótce będzie ich daleko więcej, jeżeli rząd temu nie zapobieże. Jest koniecznością, żeby był rozciągnięty silny kordon wojskowy wzdłuż granicy; to jedyny skuteczny środek przeciw rozszerzaniu się u nas epidemii, która teraz w zimie tem spieszniej do nas dostać się może, ponieważ Zbrucz jest zamarznięty, a przez to komunikacya z przeciwną stroną ułatwiona.

Podwójną usługę oddałby kordon wojskowy krajowi, bo zapobiegałby emigracyi, która jest teraz nieco powstrzymaną, lecz z wiosną powtórzyć się może w większych rozmiarach. — Uważam za główny powód emigracyi lenistwo naszego ludu, które u nas na Rusi przybiera zastraszające rozmiary; roboty jesienne, jak zbiór kukurudzy i kartofli, mogłyby być za dwa tygodnie uskutecznione, nasz włościanin potrzebuje na to dwa miesiące czasu. Próżniactwo jest ważnym powodem ubóstwa ludu i wszystkich następstw tego. Nic więc dziwnego, że niesumienni agitatorowie znajdują obszerne pole działania.

Niech więc granica będzie przez wojsko strzeżoną, a nasz lud nie będzie opuszczać swych zagród dla problematycznych korzyści, a epidemia nie zdoła dostać się do nas przez granicę.

Gwoździec 2 grudnia 1892 r.

Roman Puzyna.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ TRZECIA.

List LXXX.

Orenburska gub. 21 sierpnia 1892.

Niech b. p. J. Chr. Wielebny Ojcze, nauczycielu i nieodstępny nasz opiekunie, któryś jest narzędziem miłosierdzia Bożego! Uwiadamiam Wielebnego Ojca, że wysłane...... otrzymałem, za co w imieniu wszystkich naszych braci wygnańców serdecznie dziękuję. Niech Bóg płaci, Matka Najświętsza i Święci Pańscy. Za dobre słowa, tyczące się mnie samego, Panie Boże wielki zapłać, a com długo nie pisał, to pokornie przepraszam; ale miałem dużo kłopotu, roboty i chorobę w domu, a tu trzeba zarobić cokolwiek grosza na zimę, bo trzeba mieć na życie i okrycie. Kwaterę też nająć trzeba i kupić mierzwy za jakie rubli dwanaście, bo tu drzewa niema, jeno mierzwą palą w piecu i jeść gotują. Teraz długie noce, to będę mógł prędzej z godzinę czasu urwać i coś napisać.

Dalej donoszę, że u nas teraz bardzo znowu smutne czasy, bo cholera do nas zawitała i nie daj Boże długo jej tu mieszkać. W mieście Orenburgu bardzo dużo ludzi umiera, a jak powiadają, to już więcej niż dwa tysiące umarło. W Nowo-Troicku okropnie też ludzie umierają, ale ciemni ludzie tają, bo mówią, że lekarze ludzi mordują i mają lekarzy za wrogów, a szeptarzy i zażegnywaczy i rozmaitych czarodziejów mają za doktorów.

Urodzaje tegoroczne są niczego, miejscami nawet bardzo ładne, ale w innych miejscach zupełnie się nie udały. W naszych stronach jest żytko bardzo ładne, tylko pszeniczka jakoś nierówno się obrodziła. Na dworskich gruntach, gdzie była dobra uprawa, tam też są urodzaje, ale ciemne mużyki będą pewnie prosić łaski cara. Żniwa zaczęły się u nas d. 29 (17) lipca. Najemnikom płacą za 4.000 sążni 5 rubli. Siano obrodziło się w naszych stronach doskonale, bo z wiosną padały deszcze, a sprzętowi sprzyjała pogoda. Tylko ziarnu pszenicy zaszkodziły upały, bo takie drobne, jak pośląd. Tak samo jęczmień małe ma ziarna. Owsy za to są niezgorsze.

Teraz, dzięki Bogu najwyższemu, jest chleb niedrogi i nasi bracia żyć będą, ale na wiosnę to była bieda, bo bardzo była okropna drożyzna. Teraz pud pszenicy kosztuje 65 kopiejek, żyta 45, owsa 50, jęczmienia 45, kaszy jaglanej 1 rubel 20 kop., ogórków 100 kosztuje 25 kop., wisien stepowych 1 rubel 20 kop. Funt wołowiny 6 kopiejek.

Opisuję też niektóre tutejsze obyczaje i obrzędy, mianowicie pogrzebowe. Skoro tylko odda ducha, obmywają ciało umarłego i ubierają w szaty pośmiertne, kładą na ławę i przykrywają czarnym całunem, który przynoszą z cerkwi. Potem naleją w kieliszek miodu i przylepią do niego świecę cieniutką jak kłos. To stawiają na stole, a na oknie stawiają kaganek czyli garnuszek gliniany, na którym jest krzyż, także gliniany. Z boku jest otwór, przez który wsypują smołę, którą nazywają **ładun**. Ten ładun ma odpędzać nieczyste duchy od ciała umarłego, a duszę prowadzić do raju. Zapaliwszy ten kaganek, stawiają około głowy zmarłego. Na drugim zaś stole około drzwi rozpuszczają miód w wodzie, nalawszy w miseczki. Tę wodę nazywają *kanun*, a ludzie przychodząc *praszczat' sia*, to jest pożegnać się z umarłym, kładą na ten stół albo świecę jak kłos grubą, albo też pieniądze, i dopiero trzy razy się przeżegnawszy, kłaniają się jak żydzi, idą do stołu, który stoi przy drzwiach i biorą „proświerkę“ to jest pierożek mały, z którego popi robią komunią. Każdy ukąsi trzy razy i trzy razy chlipnie *panum*, czyli wody z miodem i odchodzi, z nikim się nie żegnając. Wchodząc tylko mówi każdy: *zdrastwajtie*, na co odpowiadają mu: *zdorow*, to jest tyle u nich, co u nas chrześciańskie pozdrowienie.

Kiedy się ma rozpocząć eksportacya, wtedy przychodzi pop, odprawia „moleben“ i wtedy dopiero kładą ciało umarłego w trumnę i niosą do cerkwi. Ludzie zebrani mają każdy swoją świecę własną. Pop idzie wolno i zaraz przy progu odczyta ewangelią, ale nie całą, tylko kilka słów i tak idąc do cerkwi postawa i kilka słów odczytuje, a ile razy czyta, tyle dziesiątek mu dadzą krewni umarłego. Więc u bogatego wybierze ze 3 ruble, ale jeśli nie dają dziesiątek, to pędzi, jeno się tak kurzy za nim i coś tam mruczy, puszczając głos przez nos. Skoro dojdą do cerkwi, stawiają trumnę na ziemię i dopiero teraz ją nakrywają, bo dotąd niosą ciało w trumnie odkryte do samej cerkwi. Teraz też pop przykłada paszport do czoła umarłemu i pieczętuje trumnę, za co bierze pół rubla. Na drugi dzień odprawia „panachidę,“ t. j. nabożeństwo za umarłego. Po nabożeństwie rozdaje żona albo kto inny z krewnych pierożki smażone, maczane w miodzie, i to jedzą w cerkwi, żeby duszy było słodko w cesarstwie niebieskiem. Nawet gdy po pogrzebie wódkę piją, to też wspominają umarłych, bo u nich niema modlitwy, tylko jedzenie i picie.

Inny też zabobon tu mają t. zw. niewidzialny siew św. Piotra, który na tem polega, że jak na wiosnę posieją zboże, to mają za grzech chodzić je oglądać przed dniem św. Piotra, bo to niby ma być szkodliwe zbożu. Dopiero w dzień św. Piotra, kiedy się skończy 6 tygodniowy post, nie wiem na jaką pamiątkę, wtedy zabiera każdy gospodarz żonę, dzieci, wódkę, zakąski różne i jadą na oględy zasiewów. Jeśli czasem nie zeszło, to już zapóźno wtedy dosiewać. Tam więc raczą się, a potem nanoszą trawy, nakładą na wóz trawy i tak wracają do domu, śpiewając różne piosenki, często brzydkie i bezwstydne.

Na Zielone Świątki jest taki zwyczaj, że kobiety chodzą po wsi i zbierają jaja. Potem najmują osobny dom i tam dziewki ubijają jajecznicę a mężczyzni przynoszą wódkę i wtedy zaczyna się „pir“ czyli hulanka, na którą obrzydliwość bierze patrzeć. Prawdziwie podobni są do dzikich zwierząt, jak się popiją, pod ławami i po drogach leżą. Ale nie dziw, bo tu i pop chodzi do „kabaku“ czyli karczmy i pije razem z chłopami, a potem wala się po drodze, a bywa nieraz, że „obiedni“ czyli mszy w niedzielę dokończyć nie może, bo taki jest pijany.

Jest też tu dużo ruskich książek, ale jak weźmiesz do ręki, to zaraz popadniesz coś przeciwko Polakom albo Papieżowi, a już najczęściej przeciw księżom Jezuitom. I to w każdej książce tyle bredni na Polaków, że jakby przeczytał ciemny człowiek, to gotówby zabić Polaka. Widziałem tu jednę książkę o zjednoczeniu Unitów z prawosławnymi, i tę wartoby dostać za granicę i dać na nią odpowiedź. Widocznie pisał jakiś zaprzedaniec, żeby nią drażnić nas, których nazywają nowo-prawosławnymi. My jednak do śmierci zostaniemy staro unitami.

Obiecywali nam, że zdejmą z nas areszt policyjny w tamtym roku na wiosnę; później odłożyli do 20 listopada, potem znów do 20 maja roku bieżącego, a teraz świeżo czytali nam, że do 20 listopada został przedłużony. Na prośbę, którąśmy podawali na ręce następcy tronu, otrzymaliśmy odpowiedź w krótkich bardzo słowach, że zostaje bez „posletstwija,“ to jest bez skutku, od ministra spraw wewnętrznych, p. Durnowo. Na próżnośmy pieniądze zmarnowali. Lepiej bylibyśmy zrobili, żebyśmy je byli dali ubogim, albo na Mszę św., bo ztamtąd prędzejbyśmy mogli mieć jaką rezolucyę od Świętych Pańskich i Patronów naszych.

KRONIKA.

Kraków 5 grudnia.

— **Zapiski osobiste.** Dyrektor policyi Dr Korotkiewicz powrócił wczoraj z Wiednia do Krakowa. — Henryk Sienkiewicz przybył do Warszawy, gdzie zabawi kilka tygodni. — Zastępca Marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec wyjechał wczoraj wieczorem na kilka dni ze Lwowa do Wiednia.

— **Wiec katolicki w Krakowie.** Wczoraj w mieszkaniu mecenasa Dra Władysława Markiewicza odbyło się posiedzenie lokalnego komitetu wiecowego pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego. Przewodniczący odczytał projekt instrukcyi wiecu, który po przeprowadzonej dyskusyi przyjęto, poczem przystąpiono do wyborów. Pierwszym wiceprezesem komitetu lokalnego wybrany został mecenas Dr Władysław Markiewicz, drugim wiceprezesem radca miejski Tomasz Chęciński. Sekretarzami wybrani: X. Łabaj i X. Tomasz Bukowski. Następnie przystąpiono do wyboru przewodniczących poszczególnych komisyj. Przewodniczącym komisyi odczytowej wybrany został X. prałat Chotkowski, komisyi prasowej hr. Ludwik Dębicki, komisyi skarbowej p. Władysław Fischer, komisyi kwaterunkowej p. Armółowicz, komisyi zabaw i uroczystości p. Ksawery Konopka, komisyi porządkowej p. Staszczyk i komisyi dekoracyjnej p. Szpakowski. Skarbnik zostanie później wybrany. Prezydyum, oraz przewodniczący komisyj stanowią komitet ściślejszy. Komitet ten został upoważniony do kooptowania jeszcze nowych członków do pełnego komitetu, aż do liczby 50. Komitet ściślejszy zaprosi także wybitne osoby w kraju do komitetu krajowego wiecowego, który podpisze odezwy i zaproszenia na wiec. Zaproszeni przez komitet delegaci mają we Lwowie i większych miastach zająć się utworzeniem lokalnych komitetów wiecowych.

— **Z Uniwersytetu.** Dr Józef Tretiak, profesor szkoły realnej i docent prywatny literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, miał dziś, celem rozszerzenia swojej *veniam legendi* na literaturę i język ruski, wykład habilitacyjny na temat: „Znamiona charakterystyczne języków ruskich.“ Wykład odbył się w obecności rektora, oraz dziekana i profesorów Wydziału filozoficznego.

— **Nabożeństwo solenne** krakowskiej kongregacyi kupieckiej odbędzie się w kościele św. Barbary w dniu 8 grudnia b. r. (we czwartek) o godzinie $10\frac{1}{2}$ zrana, jako w dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, Patronki kongregacyi.

— **Prezydyum Namiestnictwa** udzieliło X. Janowi Borsukowi, grecko kat. proboszczowi kościoła św. Norberta w Krakowie, na rok jeden pozwolenia na zbieranie składek w całym kraju na rzecz restauracyi tegoż kościoła.

— **Gremium prokuratoryi państwa** w Krakowie złożyło onegdaj życzenia swemu dotychczasowemu szefowi p. Drowi Wincentemu Tarłowskiemu z powodu zamianowania go radcą wyższego sądu krajowego w Krakowie. Imieniem zebranych przemówił zastępca prokuratora p. Kalitowski, a wypowiadając radość z tak zaszczytnej nominacyi p. Dra Tarłowskiego, wyraził zarazem żal, iż prokuratorya krakowska traci szefa, który nietylko umiał być wzorem urzędnika, najlepszym przełożonym, ale zarazem i najlepszym kolegą, a zdobył sobie uznanie nietylko władz przełożonych, nietylko bliższych kolegów, całego sądownictwa, ale szerokich kół naszego społeczeństwa dla cennych obywatelskich zasad swego charakteru. Na ten objaw koleżeńskiej życzliwości odpowiedział Dr Tarłowski serdecznemi słowy. Na czele prokuratoryi krakowskiej pozostanie p. Dr Tarłowski jeszcze prawdopodobnie kilka tygodni, do chwili zamianowania następcy.

— **Komisya sanitarna** Rady miejskiej krakowskiej na odbytem onegdaj posiedzeniu uznała panującą obecnie w Krakowie ospę, jako nagminną i postanowiła bezzwłocznie urządzić dla dotkniętych tą chorobą osobny szpital w budynku Braci Miłosierdzia przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu. Kierownictwo szpitala ma objąć Dr Filimowski.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 7 b. m. o godz. 6 wieczorem posiedzenie zwyczajne w sali „Śniadeckich“ (*Collegium novum*, I piętro). Porządek dzienny: 1) prof. Dr Browicz poda wyniki badań, jakie mu nastręczyła tegoroczna epidemia cholery w Krakowie; 2) Dr Madejski omówi rzecz o wartości antiseptycznej wyskoku; 3) Dr Wachholz będzie miał odczyt: „O samobójstwie wogóle, a w szczególności o samobójstwie w Krakowie w ciągu ostatnich lat jedenastu ze stanowiska sądowo-lekarskiego.“

— **Z teatru.** *Powietrze wielkomiejskie* wczoraj po raz piąty zapełniło cały teatr publicznością. Jutro *Fifi*, we czwartek po raz szósty *Pierwiosnki* i *Dom waryatów*, w sobotę premiera *Nasze anioły*, 3 aktowa komedya Michała Wołowskiego.

— **Towarzystwo muzyczne.** XXVI Walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie odbyło się wczoraj o godzinie 3 po południu. Po zagajeniu zebrania przez prezesa, prof. Dra Franciszka Kasparka, udzieliło zgromadzenie Wydziałowi absolutoryum, przyjmując jednomyślnie do wiadomości ogłoszone drukiem sprawozdanie za rok 1891/2. Prezesem wybrany został na dalsze trzy lata ponownie prof. Dr Kasparek, wiceprezesem p. Józef Mrazek, delegatami administracyjnymi ponownie pp.: Ludwik Kaden i Dr Bronisław Guńkiewicz, tudzież prof. Dr Henryk Jordan.

— **Z Koła artystyczno-literackiego.** Środowe zebranie (dnia 7 b. m.) urozmaicone będzie produkcyami muzycznemi i deklamacyjnemi, w których przy-

---

leko. Bo kiedy nam w *La Cigale* pokazuje taką karykaturę kochanków, jak sama bohaterka i Marignan, lub Michu, kiedy we *Froufrou* każe Gilbercie uciekać z kochankiem od męża i dziecka, wskutek kłótni z siostrą, kiedy na zakończenie *Kamionki*, barona Musardière, dla którego żona jest pocieszycielką po niewiernościach kochanek, godzi z tą żoną, kiedy w *Ma Cousine* męża wraca żonie za pomocą romansu z aktorką, lub kiedy w bohaterkę z *Les brebis de Panurge* tchnie miłość do p. Durand dopiero, kiedy ta bohaterka uwierzyła w różne, różnego gatunku *bonnes fortunes* swego adoratora — to w tem wszystkiem poznajemy doskonale „blagę“ i ten nastrój, dla którego określenia brak w naszym języku wyrazu: *la frivolité.*

Nie byłaby zupełną ta Meilhacowska „blaga,“ gdybyśmy nie odnaleźli w jego utworach przykładu, gdzie drwi sam ze siebie, ze swojej sztuki. Zdaje mi się, że to w drugim akcie jego *Réveillon* jest na scenie śniadanie. I wiecie o czem ci biesiadnicy mówią przy śniadaniu? Zastanawiają i zgadzają się wszyscy na to, że wszelkie śniadania i obiady na scenie strasznie nudzą i gniewają publiczność!

Spottet seiner selbst... und weiss *auch* wie!

Ze sceptycyzmu wobec wszystkiego i wszystkich rodzi się, jak powiedziałem, u jednych blaga, u drugich pesymizm i gorycz. Ze sceptycyzmu wyszedł więc i Meilhac i Becque. Ale tyle też między nimi moralnego podobieństwa, które znalazł Sarcey. Gdzie on dopatrzył się „goryczy,“ która, wedle niego, jest zawsze u Meilhaca, to trudno doprawdy zgadnąć. Ta gorycz, to właśnie wyższość Becque'a nad Meilhac'iem.

Odrębność Meilhaca w literaturze dramatycznej francuskiej, a zarazem tę główną jego cechę, nad którą rozwiodłem się szerzej, widać bardzo dobrze w jego traktowaniu kobiety w sztuce. „U Labiche'a kobiety wcale niema; u Augiera, to albo czysta dziewica (*Syn Giboyera*) albo potwór (*Ubogie Lwice*), albo szlachetna matka (*Maître Guérin*); u Dumasa kobieta jest bestyą apokaliptyczną, dziką i niebezpieczną, przyczyną wszelkiego zła, którą trzeba tępić, gdy się sposobność nadarzy; u Becque'a jestto doskonała gospodyni i przewrotna istota, łącząca złość ze wszystkiemi innemi grzechami, które popełnia najspokojniej codziennie. Dla Meilhaca kobieta jest małem zwierzątkiem, niepokojącem i czarującem, ile możności jak najmniej konsekwentnem, niepoczytalnem, podległem wszelkim nieobliczalnym zmianom psychicznym, przytem inteligentnem, ale tylko na tyle, że umie zrozumieć głupstwa, jakie robi, ale nie ma siły ich uniknąć.“ Mniej więcej trafnie określa temi słowy p. du Tillet kobietę Meilhaca. Sądzi on, że to zapatrywanie wypływa u Meilhaca z ogromnej wyrozumiałości dla kobiety. Dziwna pomyłka! To nie wyrozumiałość, ale zimny sceptycyzm w ironicznej osłonce, paryzyanizm, „blaga“.

Że zaciera się różnica między paryską a francuską literaturą, to objaw dla Francyi bardzo smutny, i — niestety — bardzo naturalny. Wszak Paryż już dawno podbił całą Francyę, wszak paryska „blaga“ rozlała się szerokim, niszczącym strumieniem w ostatnie zakątki galickiej ziemi. Po Meilhacowskiej *Pięknej Helenie*, tym typowym wyrazie „blagi“, przyszedł straszny rok klęski. Kiedy marszałka Mac-Mahon pytano o przyczynę rozgromu, odpowiedział: „brak respektu“. A Edmund de Goncourt napisał: *C'est la blague, qui a perdue la France.* Obaj powiedzieli to samo innemi słowami.

Z sobotniego spektaklu trzeba podnieść z uznaniem doskonałą grę p. Wojnowskiej w roli p. Pichard, bardzo dobrze i szczerze komiczne odtworzenie postaci Musardière'a przez p. Ruszkowskiego, wyborną rolę p. Siemaszki, jako nieszczęśliwego sędziego Camuseau, wreszcie pełną humoru grę p. Sobiesława w roli Paturela. Zresztą sztuka szła bardzo słabo i ospale.

*

rzekli współudział pp.: W. Singer, Fr. Stingl, oraz pp. Siemaszkowie. Początek o godzinie wpół do ósmej wieczorem.

— **Na ślizgawce** obok ogrodu Botanicznego przygrywać będzie jutro od godziny 2—5 po południu muzyka wojskowa.

— **Zręczni złodzieje.** Blisko od miesiąca popełniano w rozmaitych punktach Krakowa, szczególniej w mieszkaniach oficerów, nader zręczne i śmiałe kradzieże. Nieznani sprawcy otwierali drzwi wytrychami i zabierali pościel, garderobę, zegary, obuwie. Dyrekcya policyi zarządziła energiczne poszukiwanie za złodziejami i inspektorowie Kuryłowicz i Schek wykryli wreszcie sprawców. Są to czeladnicy ślusarscy Edward Wolarski i Franciszek Tuchowicz; obaj operowali dorobionemi przez siebie z całą zręcznością wytrychami tak, że otwierać mogli wszystkie zamki. Skradzione rzeczy pozbywali za bajecznie niskie ceny przy pomocy wspólniczek Maryi Dietrich i Maryi Druzgały. Cała ta spółka złodziejska mieszkała na Ludwinowie Nr 336. Policya odebrała wszystkie prawie skradzione rzeczy tak od złodziei jak od nabywców i stos poduszek i garderoby, oraz bielizny znajduje się pod „Telegrafem,“ gdzie poszkodowani mogą rozpoznawać i odbierać swoje rzeczy.

— **Mianowania i przeniesienia.** Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych: Franciszka Piescha, Stanisława Fiałkiewicza, Arnolda Schora, Pinkasa Mansberga, Antoniego Króla, Wojciecha Rayskiego, tudzież ekspedytora pocztowego, Dawida Epsteina — asystentami pocztowymi; zaś Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Franciszka Piescha do Lwowa, Stanisława Fiałkiewicza do Krakowa, Arnolda Schora do Sokala, Pinkasa Mansberga i Antoniego Króla do Złoczowa, Wojciecha Rayskiego do Rzeszowa i Dawida Epsteina do Jarosławia.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Aleksandra Bohussa de Béharfalva, z Jarosławia do Lwowa.

— **Stypendya dla nauczycieli szkół średnich.** Najj. Pan rozporządzeniem z dnia 26 października 1891 r. postanowił, ażeby od roku 1893 począwszy, rocznie wyznaczoną została kwota 10.000 złr. dla nauczycieli szkół średnich, w celu umożliwienia im podróży naukowej przez lat trzy po Włoszech i Grecyi. JE. bar. Gautsch wyznaczył na kurs letni 1892/3 stypendya z tego funduszu 10 nauczycielom szkół średnich w Austryi, a między innymi p. Kornelowi Heckowi, profesorowi gimnazyum w Stryju.

— **Krajowa Rada zdrowia** odbyła 29 z. m. posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1) przedstawiono wnioski w sprawie zaproszeń na kongresy międzynarodowe podczas wystawy powszechnej w Chicago w r. 1893; 2) wydano opinię w przedmiocie fabryki wody sodowej w Komarnie (pow. Rudki); 3) przedstawiono szereg wniosków w przedmiocie wadliwości sanitarnych co do studzien publicznych we Lwowie; 4) wyrażono opinię co do tłómaczenia znaczenia wyrazu *Pest* w myśl patentu cesarskiego z r. 1805.

— **Obywatelstwo honorowe.** Gmina miasta Budzanowa nadała obywatelstwo honorowe Jerzemu hr. Dunin Borkowskiemu, prezesowi Rady powiatowej trembowelskiej, w uznaniu położonych przez tegoż zasług około dobra powiatu.

— **Krosno** 2 grudnia. Wiadomość o nominacyi p. Augusta Gorayskiego członkiem Izby panów napełniła cały nasz powiat wielką radością. Wszystkie stany, szlachta, duchowieństwo, mieszczaństwo i lud stanęli w dniu 1 grudnia jak jeden mąż, aby dać dowód miłości i szacunku i pokazać, że umieją cenić męża, pełnego zasług, wielkiej cnoty i wielkich poświęceń. To też w dniu 1 b. m. w pięknie udekorowanej sali tutejszej szkoły tkackiej zasiadło przeszło sześćdziesiąt osób różnych stanów do wspólnej uczty, danej z powodu nominacyi p. Gorayskiego dożywotnim członkiem Izby panów. Między gośćmi zauważyliśmy reprezentantów sąsiednich powiatów: Sanockiego, Jasielskiego i Gorlickiego. Pierwszy toast wzniósł p. Trzecieski na pomyślność Najj. Pana, poczem p. Stanisław Starowieyski, członek Izby panów, wzniósł toast na pomyślność druha swego, p. Gorayskiego, życząc mu, aby na tem nowem stanowisku pracował tak skutecznie i tak dzielnie, jak dotychczas pracuje. W imieniu posłów przemówił p. Szeliski, podnosząc zasługi p. Gorayskiego w pracy ustawicznej dla dobra ojczyzny i wiedzę, która postawiła go na tak wybitnem stanowisku w Sejmie. Piękną mowę wygłosił w imieniu powiatu starosta Pawlikowski, podając jako dewizę życia Gorayskiego: *salus reipublicae suprema lex esto.* Tej dewizie wiernym pozostał p. Gorayski. Po tej przemowie zabrał głos p. Stanisław Biechoński i wykazał drogę, którą iść powinien każdy wierzący w przyszłość ojczyzny, a jako wzór postawił tak świetnie nam przewodniczącego dzisiejszego solenizanta. Po nim przemówił krótko, ale serdecznie, Dr Czajkowski, jako burmistrz miasta Krosna, które cały swój dzisiejszy rozwój p. Gorayskiemu ma do zawdzięczenia. Imieniem ludu mówił p. Skwara, włościanin. Szereg wielu jeszcze innych mów zamknął hr. Załuski staropolskiem „kochajmy się.“

— **Zmiana własności.** Dobra Michowa na Bukowinie, dotychczas własność Bazylego bar. Wassilki, obejmujące 6.000 morgów obszaru, przeszły na własność Oswalda hr. Potockiego i Stanisława hr. Reya za cenę 200.000 złr.

Dobra Olszanica, w pow. stanisławowskim położone, dotychczas do Wojciecha hr. Dieduszyckiego należące, w obszarze przeszło 1031 morgów, nabyła na własność Karolina z ks. Jabłonowskich hr. Hussarzewska za kwotę 80.000 złr.

Dobra Miłowanie, w powiecie tłumackim położone, a obejmujące przeszło 1097 morgów ziemi, nabył od Zdzisława Stojowskiego Edmund hr. Potocki za cenę 175.000 złr.

Majętność Ordów, w powiecie kamioneckim, nabył od p. Apolinarego Jaworskiego, jak donosi *Przegląd*, za sumę 90.000 złr., izraelita Simche Tobe, właściciel Perespy, w pow. sokalskim.

— **Cholera.** Według wiadomości, nadeszłych w sobotę z Husiatyna, cholera pojawiła się tam na nowo. W ciągu ostatniej doby zasłabło tam dwoje dzieci, mianowicie córki tragarza, jedna licząca lat 9, druga 11.

— **Czytelnia polska** we Frysztacie na Szląsku urządza dnia 8 b. m. wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza.

— **Czeska Akademia umiejętności** odbyła w piątek doroczne uroczyste posiedzenie, które zagaił wiceprotektor marszałek kraju ks. Jerzy Lobkowic. Jeneralny sekretarz prof. Solin zdał następnie sprawę o stanie i działalności Akademii. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż Cesarz zatwierdził dokonane przez Akademię wybory członków honorowych i zagranicznych. W ten sposób zostali członkami honorowymi: ks. Jerzy Lobkowic i Dr medycyny Józef Sicha; członkami zagranicznymi pierwszej klasy: wiceprezydent galicyjskiej Rady szkolnej Dr Michał Bobrzyński, prezydent centralnej komisyi dla zabytków historyi i sztuki baron Helfert, sekretarz kancelaryi gabinetowej Dr Fryderyk Masek, prezydent południowo-słowiańskiej Akademii w Zagrzebiu X. Dr Franciszek Raczki, szef sekcyi w Ministerstwie wyznań i oświaty Dr Edward Rittner i prof. uniwersytetu wiedeńskiego Dr Robert Zimmermann; członkami zaś zagranicznymi drugiej klasy zostali: prof. uniwersytetu petersburskiego Iwan Mendelej i prof. uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Karol Olszewski. Korespondencyjnym członkiem Akademii wybrany został znany dobrze społeczeństwu polskiemu pisarz p. Edward Jelinek.

— **Znany malarz Łuskina** zaaresztowany został — jak wiadomo z telegramów — przed kilku dniami w Paryżu. Bliższe szczegóły o przygodach autora „Wielkiego Roku“ podaje między nowościami kryminalnemi *Figaro* w następujący sposób: „Łuskina, zaaresztowany w piątek rano przez komisarza p. Cochefort, pozostaje nadal w śledztwie. Między dokumentami i papierami obwinionego znaleziono 30 ślepych map Francyi. Mapy te, znaczone przez Łuskinę, zawierają dokładną topografię rzek, rzeczułek, a przedewszystkiem dróg, prowadzących do miejsc fortyfikacyjnych i magazynów amunicyi. Zapytany o cel tej pracy, odpowiada Łuskina, że plany i mapy stanowią niezbędny materyał do dzieła jego p. t. „Wielki Rok,“ którego pierwszy tom — jak zapewnia — już się ukazał. Dzieło, pisane po polsku — Łuskina jest narodowości polsko-austryackiej — tłómaczone ma być już na język rosyjski i niemiecki, a przedstawia hipotetyczne wyniki europejskiej wojny. Ponieważ część akcyi wojennej — twierdzi dalej obwiniony — rozgrywać się będzie na terytoryum francuskiem, chciałem poznać bliżej geografię wojskową kraju. Łuskina, który odpiera stanowczo podejrzenia szpiegostwa, utrzymuje prócz tego, że jest artystą-malarzem. Cokolwiekby jednak mówił, jawnem jest, że pozostaje w służbie trójprzymierza.“

Nie wątpimy, że niedorzeczne oskarżenia, w jakie uwikłany został zbiegiem okoliczności twórca „Rzezi oszmiańskiej,“ będą i wobec policyi paryskiej wkrótce i z łatwością wyjaśnione. Nie trudno przecież zasięgnąć można informacyi, że „Wielki Rok“ nie jest mytem, a zbierać dokumenta do powieści, jeśli wolno Zoli, wolno i p. Łuskinie.

— **Jay Gould**, jeden z największych nababów amerykańskich, umarł temi dniami w Nowym Jorku, przeżywszy lat 52. Całe jego życie było nieprzerwanem polowaniem na miliony, a że nie przebierał w środkach, by dojść do upragnionego celu, przeto był on najniepopularniejszym człowiekiem w Ameryce, demonem, znienawidzonym przez tamtejsze społeczeństwo.

Jay Gould urodził się w Roxbury w stanie nowojorskim, gdzie ojciec jego był ubogim farmerem. Już od dzieciństwa okazywał wielki spryt i chęć do nauki, a gdy miał lat 12, uciekł z domu rodzicielskiego do sąsiedniej wioski, gdzie zaczął chodzić do szkoły. Jedynem jego utrzymaniem w tym czasie było szczupłe wynagrodzenie, jakie pobierał za prowadzenie wieczorami rachunków miejscowemu kowalowi. Spędziwszy tak w szkole i kuźni lat kilka, powrócił do wioski rodzinnej i przyjął miejsce subjekta w składzie żelaza. W czasie wolnym od zajęcia ćwiczył się w mierzeniu pól, w czem do takiej niedługo doszedł perfekcyi, że otrzymał posadę asystenta u geometry w Ulster County z miesięczną pensyą 20 dolarów. Na tem stanowisku wykonywał rozliczne pomiary w Ohio i Michigan i rysował mapy, które sprzedał jednemu z wydawców filadelfijskich za pokaźną już sumę 20.000 dolarów.

Z tym kapitałem przerzucił się Gould, mając lat 18, na inne pole. Przystąpił jako spólnik do garbarni pensylwańskiej, którą później nabyła za jego pośrednictwem nowojorska firma Loup & Lee. Swoim wrodzonym sprytem rozszerzył nadzwyczajnie interesa tej fabryki, ale nie mając do tak wielkiego zakresu odpowiedniego kapitału zakładowego, ściągnął zarazem na nią widmo bankructwa, a Karol Loup, widząc swój honor zagrożonym, życie sobie odebrał. Epizod ten, zamiast przerazić Goulda, dodał mu bodźca do dalszych spekulacyj. Zakupił on kilka małych kolei lokalnych w Stanie nowojorskim, które już prawie bankrutowały i wydzierżawił je z ogromnym zyskiem Towarzystwu kanału hudsońskiego.

Wojna domowa, która w r. 1861 wybuchła, dała hasło do szalonej gry na giełdzie, dając zarazem Gouldowi sposobność do rozwinięcia całego sprytu spekulacyjnego i do zdobycia sobie imienia najzdolniejszego finansisty. Najpierw wziął on w swą opiekę kolej Eri, której znaczne sumy pożyczał i w końcu do tego doprowadził, że się stał prawie jej wyłącznym właścicielem. Zostawszy prezesem Towarzystwa tej kolei, zrobił swego wspólnika Fiska jej skarbnikiem, a wszystkie posady obsadził ludźmi sobie oddanymi, którzyby się nie cofnęli przed fałszerstwem, ani kradzieżą. Gould i Fisk podnieśli akcyjny kapitał kolei z 40 na 78 milionów i zaprowadzili na niej system drapieżnego wysysania społeczeństwa, któremu dopiero skrytobójcze morderstwo James'a Fiska koniec położyło, poczem Jay Gould został przez angielskich akcyonaryuszów z prezydentury zrzucony. Wskutek malwersacyj, popełnionych na tej kolei, wytoczono Gouldowi proces kryminalny, potrafił on jednak sprawę zatuszować, poświęciwszy na restytucyę 9 milionów dolarów. Jednem z najsławniejszych oszustw Goulda była sztuczna haussa złota, wywołana w r. 1869, na której zarobił miliony, przyprowadziwszy liczne rodziny do zupełnej ruiny. W r. 1871 podjął się Gould dyrekcyi kolei Hannibala i św. Józefa, a obsadziwszy te koleje znów swemi kreaturami, dopuszczał się jawnych rabunków, na których wielu kapitalistów olbrzymie potraciło sumy.

Przed krachem 1873 roku zaczął skupywać akcye kolei Oceanu spokojnego, za które płacił przeciętnie po 30 dolarów, a wykupiwszy prawie wszystkie umiał podnieść kurs ich do 80 i tym sposobem zarobił na nich znów setki milionów.

Olbrzymie sumy, jakie posiadał, nie zadowalniały go jednak; pragnął mieć ciągle wiecej i więcej a niejedna panika na giełdzie nowo-yorskiej była jego wyłącznem dziełem. Swojemi szalbierczemi spekulacyami doprowadził do kolosalnego majątku, który obliczają na setki milionów dolarów, a dość zaznaczyć, iż posiadał sieć kolejową, obejmującą przeszło 12,000 mil.

— **Nekrologia.** Antoni Korczak Komorowski, b. obywatel ziemski, urodzony w Królestwie Polskiem roku 1810, weteran-oficer gwardyi grenadyerów wojsk polskich z roku 1831, opatrzony św. Sakramentami, zmarł tu wczoraj. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 3 po południu, z domu XX. Emerytów u św. Marka przy ulicy Sławkowskiej, na cmentarz krakowski, gdzie zwłoki we wspólnym grobie weteranów z roku 1831 złożone zostaną.

— X. Mikołaj Augustyn Czekalski, kapelan cmentarza krakowskiego, przeżywszy lat 55, z tych 26 w kapłaństwie, zmarł w dniu 4 b. m.

— Melania Moyer Grabowska, wdowa po emigrancie, urodzona w Rouen we Francyi, przeżywszy lat 82, zmarła tu wczoraj.

— Matylda z Zieleniewskich Zamościkowa, przeżywszy lat 48, zmarła tu dzisiaj. Pogrzeb odbędzie się we środę o godz. $2^1/_2$ po południu.

— Zygmunt Rosenzweig zmarł dnia 1 b. m. w majątku swym Dobrów, w powiecie staszowskim, przeżywszy lat 66.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 6 b. m.: *Fifi*, komedya w 4 aktach pp. Meilhaca i Halevy.

We czwartek 8 b. m. po raz szósty: *Pierwiosnki*, obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego i po raz szósty: *Dom waryatów*, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłómaczył M. Sachorowski.

W sobotę 10 b. m. po raz pierwszy: *Nasze anioły*, komedya w 3 aktach Michała Wołowskiego.

— Dnia 4 grudnia pochmurno, w nocy śnieg; termometr od —9·8 doszedł do —0·3 C. Barometr nisko opadł; o godz. 7-mej rano dnia 5 grudnia stan jego był 729·8 mm., termometru —1·0 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 6 grudnia: św. Mikołaja bisk. i Leoncyi.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 5 grudnia. O ile sądzić można, rząd nie prowadzi z lewicą żadnych rokowań. Lewica stoi dotychczas na stanowisku opozycyi. Dymisya Kuenburga zostanie w najbliższych dniach przyjęta, jeżeli lewica przy tej dymisyi obstawać będzie.

Przy ostatniem glosowaniu nad funduszem dyspozycyjnym odniosła lewica zwycięstwo jedynie za pomocą Młodoczechów; jest więc ona właściwie zupełnie izolowana. Gdyby chciano wyciągać konsekwencye z ostatniego głosowania, to musiano by utworzyć ministeryum z lewicy i z Młodoczechów. W niektórych kołach lewicy powstała nawet myśl utworzenia takiej stałej większości pod hasłem liberalizmu. Powstałby w ten sposób związek tak zwanej partyi państwowej z partyą czeskiego prawa państwowego, zwolenników przymierza z Niemcami ze zwolennikami przymierza z Rosyą, a więc kombinacya najdziwaczniejsza, jaką sobie wyobrazić można.

Dzienniki lewicy wyrażają wielkie uznanie Eimowi za to, że nakłonił Młodoczechów do głosowania przeciw funduszowi dyspozycyjnemu. Lewica więc wyraża dziś uznanie temu samemu Eimowi, który miał w delegacyach znaną mowę za związkiem z Rosyą. Przez taką kooperacyę z Młodoczechami przy stanowczych głosowaniach neguje lewica swoje zasadnicze postulaty i wykazuje najdobitniej, że polityka zagraniczna w całej tej sprawie żadnego dla niej niema w gruncie rzeczy znaczenia.

Dowiaduję się jednak, że w klubie czeskim przygotowuje się podobno zwrot dla lewicy nader niekorzystny.

Wiedeń 5 grudnia. W Izbie odpowiedział dziś hr. Taaffe na interpelacyę Plenera w sprawie rozwiązania libereckiej rady miejskiej. Plener zażądał otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią Taaffego. Wniosek ten przyjęty został znowu wskutek koalicyi lewicy z Młodoczechami, a oprócz tego z antysemitami. Młodoczesi musieli tym razem głosować za otwarciem dyskusyi, albowiem niedawno już głosowali za otwarciem dyskusyi w tej sprawie. Młodoczechom chodzi o podniesienie skarg na germanizacyę Liberca, lewicy zaś chodzi o podniesienie skarg na rzekomy ucisk Niemców. W tej koalicyi będzie więc jeden sojusznik walczył przeciw drugiemu, a lewica będzie narażona na pociski swoich obu sprzymierzeńców przy dzisiejszem głosowaniu, t. j. Młodoczechów i antysemitów. Znowu będziemy świadkami dziwacznego zjawiska parlamentarnego.

Wiedeń 5 grudnia. W kołach parlamentarnych uważają przyjęcie wniosku Plenera co do otwarcia dyskusyi nad sprawą Liberca za pomyślne dla rozwikłania sytuacyi. W tej dyskusyi bowiem sprzymierzeńcy, którzy utworzyli większość, zapewne tak wzajemnie na siebie uderzą, że chyba w przyszłości nigdy się już nie zejdą. Odpowiedź Taaffego na interpelacyę, nadzwyczaj energiczna, wywarła najlepsze wrażenie. Jest ona dowodem, że rząd, bez względu na wpływy partyjne, dba w pierwszej linii o interesa państwa. Po tej odpowiedzi walka między rządem a lewicą przyjmie jeszcze szersze rozmiary.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 grudnia. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych oświadczył prezydent ministrów, odpowiadając na interpelacyę Plenera w sprawie rozwiązania rady miasta Liberca, że rekurs nie został wniesiony w terminie, ustawą przepisanym, przeto minister spraw wewnętrznych nie mógł roztrząsać tej sprawy w toku instancyj. Nie przeszkadza to jednak prezydentowi ministrów oświadczyć, że aprobuje rozporządzenie namiestnika, uzasadnione istniejącemi stosunkami, a skłania go do tego sąd o działalności rozwiązanej Rady miejskiej, utworzony na podstawie urzędownie stwierdzonych faktów.

Prezes ministrów przytacza szereg wykroczeń reprezentacyi Liberca przeciw zarządzeniom Namiestnika i czeskiego Sejmu, oraz podburzające mowy, w Radzie miejskiej wypowiedziane, których powtórzenie w dziennikach spowodowało ich konfiskatę, przez sąd potwierdzoną. Prezes ministrów wytyka specyalnie znane, kilkakrotnie w łaźni ludowej przybijane obwieszczenie, grożące usunięciem osób, któreby nie rozmawiały po niemiecku; dalej bezskuteczność upomnień, udzielanych burmistrzowi z powodu braku należytego policyjnego nadzoru w stowarzyszeniach i zgromadzeniach, jak to się stało naprzykład podczas uroczystości Sedanu, urządzonej dnia 1 września bieżącego roku przez narodowo-niemiecki związek. Wówczas wypowiedziano bez przeszkody mowy, których przedruk został następnie sądownie skonfiskowany. Dalej przytacza prezes ministrów, jako charakterystykę stosunków, mundury miejskiej straży bezpieczeństwa, których wzory nie w Austryi były zaczerpnięte. (Słuchajcie! na prawicy). W końcu przypomina prezes ministrów korowód z pochodniami, urządzony na cześć burmistrza, i terorystyczne manifestacye przed mieszkaniem domniemanego autora pewnego artykułu, zamieszczonego w *Reichenberger Ztg*, ganiącego postępek burmistrza, który przy urzędowych uroczystościach wystąpił bez orderu. Pod stronniczym rządem libereckiej Rady miejskiej swoboda obywatelska tak była zagrożona, że stało się niebezpiecznem wytykać publicznie niewłaściwe postępki.

Prezes ministrów przytacza skargi różnych władz, stwierdza niesłychane podnoszenie partyjnego stanowiska, brak tolerancyi, jawne nieposzanowanie innych opinii i obrażające podejrzywanie władz przełożonych, co wszystko razem uniemożliwiło spokojne pożycie członków gminy i zatamowało należyty rozwój stosunków handlowych i przemysłowych. Rozwiązanie rady daje mieszkańcom Liberca możliwość oswobodzenia się od terorystycznych kaprysów partyjnego ducha, którego jednostronne ujawnienie zmusiłoby każdą państwową administracyę do czynnego wystąpienia. Rozwiązanie zatem jest zupełnie usprawiedliwione, gdyż nie było ono skierowane ani przeciwko autonomii miejskiej, ani przeciwko niemieckiemu charakterowi Liberca. (Oklaski na prawicy).

Dalej odpowiada prezes ministrów na dwie interpelacye, wniesione w tej samej sprawie przez Pradego.

Plener wnosi, aby na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia postawić dyskusyę nad odpowiedzią prezesa ministrów. Wniosek ten został przyjęty. Za wnioskiem głosowała lewica, narodowcy niemieccy, Młodoczesi, część klubu Coroniniego i antysemici.

Wiedeń 5 grudnia. Cesarz powrócił dzisiaj w nocy z Wels.

Wczoraj wieczorem przybył tu *incognito* następca tronu duńskiego z Medyolanu.

Wiedeń 5 grudnia. Dziś przed południem odbył się w nuncyaturze kanoniczny proces informacyjny z księciem arcybiskupem Kohnem.

Nuncyusz Galimberti odebrał dziś przysięgę od wacowskiego biskupa-sufragana Junga.

Wiedeń 5 grudnia. Połączona rada zawiadowcza austro-węgierskich kolei państwowych uchwaliła zapadające w d. 1 stycznia 1893 r. kupony akcyj wypłacać po $12^1/_2$ fr.

Praga 5 grudnia. Oskarżony o oszustwo Dr Gallus został wraz z współobwinionymi uwolniony wyrokiem sądu przysięgłych.

Buda-Peszt 5 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych przedłożył minister handlu projekt prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Hiszpanią.

Pierwsza sesya parlamentu została dziś zamknięta reskryptem królewskim, ogłoszonym w obu Izbach. Reskrypt oświadcza zarazem, że druga sesya będzie jutro otwarta.

Buda Peszt 5 grudnia. Według urzędowego sprawozdania ze stanu cholery zachorowały w Buda-Peszcie dnia 2 b. m. dwie osoby, jedna umarła; w Verbiczu umarła dnia 23 listopada jedna osoba. W Mindszent epidemia zupełnie wygasła.

Paryż 5 grudnia. Bourgeois nie otrzymał podczas onegdajszej trzeciej konferencyi z prezydentem Carnotem misyi utworzenia nowego gabinetu.

Paryż 5 grudnia. Minister rolnictwa Develle był przedwczoraj i wczoraj na konferencyi u Carnota. Mówią, że Develle stara się o utworzenie wraz z Bourgeois, Ribot'em i Kazimierzem Périer nowego gabinetu. Gdyby ta kombinacya przyszła do skutku, na czele gabinetu stanąłby Ribot.

Paryż 5 grudnia. Develle konferował wczoraj z Loubetem, a następnie z Carnotem.

Dziś ma Loubet złożyć sprawozdanie prezydentowi Carnotowi.

Paryż 5 grudnia. *Figaro* donosi: W. książę Sergiusz, w rozmowie z kilku wybitnymi politykami angielskimi, czynił jak najprzyjaźniejsze zapewnienia i dodał, że car nie zamyśla bynajmniej regulować kwestyi wschodniej na podstawie specyalnego porozumienia z Francyą.

Paryż 5 grudnia. Depesza Ajencyi Havasa donosi z Porto Novo pod datą dnia wczorajszego: Kilka miast nadbrzeżnych, między temi Whydab, Godomey i Abomey, wysłało reprezentantów do gubernatora, ażeby go zawiadomić o poddaniu się. W Whydah stoi załoga wojskowa. Od wczoraj powiewa flaga francuska w innych także miastach, których zajęcie przez wojska francuskie nastąpić ma dzisiaj.

Rzym 5 grudnia. W kopalniach siarki w Lucio (prowincya Girgenti) wybuchł onegdaj pożar. Robotnicy zdołali ratować się ucieczką, atoli mimo to pięciu udusiło się, a dziesięciu doznało kontuzyj. Dotychczas nie jest stwierdzonem, czy w kopalniach nie znajdują się jeszcze robotnicy.

Leodyum 5 grudnia. W Seraing eksplodował nabój dynamitowy przed drzwiami hut Cocherilla. Jeden urzędnik jest lekko ranny. Szkody w materyałach są znaczne.

Tanger 5 grudnia. Poseł francuski hr. d'Aubigny wyjechał onegdaj z Fezu.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik ś. p. Oskara Kolberga złożyli hr. Antoniowie Potoccy z Olszy 5 złr.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. nadesłali: p. Władysław Kosydarski 5 złr., grawer N. N. 4 złr.

Dla rodziny bez dachu w nędzy nadesłała pani Skrzyńska z Zagorzan 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine $11^1/_2$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. **Wstęp** w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim. otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1892 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	Pospieszny 3 „	†6·45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 „	*10·08 wiec.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·33 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·44 rano
†6·08 wiecz.	„ 3 „	†*5—pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·03 rano	Pospieszny 3 klasy	9·42 wiecz.
9·20 wiecz.	„ 3 „	6.20 rano
10·30 przed.	Osobowy 3 „	2·25 popoł.
10·55 wiecz.	„ 3 „	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 „	8·20 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
5·50 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
1·— popoł.	Osobowy 3 klasy	8·18 rano
1·— popoł.	„ 3 „	7·15 wiecz.
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
4·40 rano	Osobowy 3 klasy	9·22 wiecz.
8·50 rano	„ 3 „	6·05 rano
7·05 wiecz.	„ 3 „	4·15 pop.
2·15 popoł.	„ 3 „	10·37 prz. p.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 grudnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod. .	97 85	Anglobanki	150 25
Renta austryac. srebrna „	97 60	Uniony	237 —
Renta austryac. 4% złota . . .	115 45	Bankvereiny	114 —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	100 60	Akcye Länderbank.	225 70
Akcye Ban. Aus.-W.	980 —	„ kol. Kar. Lud.	216 50
„ kredytowe .	316 50	„ „ lwowsko-czerniow	245 50
Londyn	119 95	„ „ połudn.	92 12
Napoleony	9 $56^1/_2$	Elbethale	228 50
Dukaty	5 66	Nordbahny	[illegible]805
Marki	58 90	Staatsbahny . . .	300 62
4% Renta węg. pap.	100 55	Alpiny	52 80
4% „ złota	113 65	Akcye tytoniowe	169 —
Losy prem. węg. .	148 50	[illegible]	117 62
Losy tureckie . . .	45 20		

Usposobienie giełdy spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

L. 404 D. T. D. (2571-2-3)

PREZES Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie

zawiadamia Szanownych Członków Towarzystwa, mających prawo wyboru i wybieralności, iż w myśl § 12 statutu, w piątek dnia **9 grudnia b. r.** o godz. 3ej po południu odbędzie się w sali Tow. Dobroczynności przy ulicy Koletek **posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia Członków,** co trzy lata odbywające się, na którem Członkowie po wysłuchaniu sprawozdania z czynności Rady ogólnej ustępującej, wybiorą nową Radę na następujące sześciolecie.

Upraszając Szanow. Członków o jaknajliczniejsze zebranie się, zawiadamiam zarazem, iż tegoż samego dnia o godz. 9ej zrana odbędzie się w kaplicy Towarzystwa **uroczyste Nabożeństwo,** na które prócz Członków Towarzystwa i Szanowną Publiczność krakowską się zaprasza.

Kraków, dnia 1 grudnia 1892 r.

Dr. Władysław Sciborowski.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*